Ner 152. Kraków 8 Lipca — Niedziela. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“
od 1go Lipca 1866

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. **20.**—	złr. **10.**—	złr. **5.**—	złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **21.**—	złr. **10 50** c.—	złr. **5 25** c.—	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.**—	złr. **12.**—	złr. **6.**—	złr. **2 25** c

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„CZASU“** w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. Ignacy Hercok, ulica Halicka Ner 240.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — udzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniéj o zacytowanie numeru tego adresu.

Cena **„CZASU“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Przy tem upraszamy tych Szanownych pp. Prenumeratorów, którzy stenograficzne sprawozdanie odbierali, o łaskawe nadesłanie przypadającéj kwoty za 3cią seryę w ilości *centów* 72. Ci zaś, którzy jeszcze i za drugą seryę nie zapłacili, raczą *złr. 1* i 72 *centów* dołączyć.

Odpowiadając potrzebom publiczności ciekawej najświeższych doniesień, starać się będziemy o dostarczanie ich drogą telegraficzną, a w niedziele i święta wydawać będziemy w zwykłej godzinie popołudniowej osobne dodatki, które wieczornym pociągiem kolei odchodzić będą do Galicyi.

Administracya i Ekspedycya *Czasu* przeniesiona została na ulicę Różaną do lokalu Drukarni *Czasu*.

Cząstkowa zaś sprzedaż *Czasu* znajduje się w sklepie p. Mikołaja Jawórnickiego, w domu p. Kirchmayera w Rynku głównym.

Kraków 6 lipca.

Wiadomości odebrane przez nas wczoraj dowodzą, że decyzya którą podziwialiśmy, była tem skuteczniejszą, ile że przed bitwą 3go została powziętą. Sprowadziła też ona natychmiast zbliżenie się Austryi do Francyi, któregośmy zawsze pragnęli, upatrując w niem niezawodną dla polityki monarchii korzyść. N. Pan ustępując Cesarzowi Francuzów Wenecyę, po okazanej tak świetnie przewadze swego oręża we Włoszech, usunął jednem wspaniałem postanowieniem wszelkie przeszkody, jakie Austryę od Francyi rozdzielały. Nie wszedł w układy z nieprzyjacielem którego pobił, politykę tylko swoją zwrócił ku Francyi. Zwrot tak szlachetny, nie tylko z godnością, ale ośmielimy się powiedzieć, z interesem monarchii zgodny, wzmacnia ją nowemi siłami. Włochy rozbrojone, a Francya i cała opinia Europy staje po stronie Austryi. Skutek takiego kroku musiał być natychmiastowy. Zbliżenie się do Francyi zamieniło się zaraz w pośrednictwo dla sprowadzenia pokoju, ofiarowane przez Francyę, bez pośredniego lub bezpośredniego ze strony Austryi wezwania, a pierwsza najwyższą decyzya została poparta drugą równie szybką i stanowczą w przyjęciu tego pośrednictwa.

Tak więc jak pisaliśmy wczoraj, jednem szybkiem a stanowczem postanowieniem zmieniło się położenie i wypadki nowy wzięły obrót. Wśród okropnej i niszczącej wojny stanęliśmy nagle u wrót pokoju. Nie Austrya ale Francya żąda od Włochów i Prus zawieszenia broni. Jakikolwiek jest traktat między Prusami i Włochami dotąd w tajemnicy zachowywany podzielamy zdanie *La Patrie*, „że przyjęcie zawieszenia broni jest niewątpliwem“. Jeżeli według doniesienia innego półurzędowego dziennika, *La France*, spóźniają się nieco odpowiedzi z Florencyi i Berlina na żądanie rządu francuskiego, to bardzo naturalnemi są takowego spóźnienia przyczyny. Pomimo szybkości telegrafu porozumiewanie się między Florencyą a Berlinem wymaga pewnego czasu. Pojmujemy zresztą, że rząd włoski nieda sam odpowiedzi dopóki się co do odpowiedzi Prus nie zapewni. Zawieszenie broni między Austryą i Prusami nastąpić także nie może bez pewnych układów i podstaw, które negocyonowane być muszą. Wszystko to nie da się w jednej chwili ułożyć. Pomimo więc zwłoki, przyjęcie propozycyi francuzkiej zdaje się pewnem. Węzłem przymierza pruskowłoskiego był tylko wspólny przeciwnik, ale cele onego były dla obu państw obce. Dla Włoch cel wojny, trzymając się nawet manifestu Wiktora Emanuela, znika z ustąpieniem Wenecyi; nieprzyjacielem ich byłaby chyba Francya, której Austrya ten kraj oddała. W odgadywanie warunków jakieby Prusy postawić mogły, wdawać się nie będziemy, ale to pewna, że wysilenia na wojnę były ogromne, że straty poniesione według nawet berlińskich dzienników są bardzo znaczne, że w armii pruskiej, jest landwera której powrotu kraj gorączkowo wygląda, że przeto pomimo upojenia, jakie sprawia powodzenie, zawieszenie broni będzie pożądanem. Zresztą, artykuł *La France*, dziennika w którym się natchnienie rządowe tak często przebija, a przyniesiony nam wczoraj telegrafem, zdaje się być jakby napomnieniem przeciw zbytecznym wymaganiom, gdyby się te ze strony pruskiej pojawić miały. Jeżeli Cesarz Francuzów uznał, że mu wypada użyć zastrzeżonej wolności działania, to z pewnością działać będzie. Skoro ofiarował pośrednictwo, to czuje się na sile i ma wolę pośredniczyć. Żądając zawieszenia broni miał pewność że przywiedzie je do skutku. Napoleon III nie podejmuje się łatwo medyacyi, nie możemy bowiem przypuścić, aby się chciał narazić na odmowę. Powiemy więcej, zdaje nam się, iż niebezpiecznem byłoby zmuszać Cesarza Francuzów, aby działanie swoje pośredniczące na inne zamienił. W końcu, same negocyacye wydają się już być zawieszeniem broni. Stan faktyczny teatru wojny od dni kilku niejako to potwierdza.

Nie zapuszczamy się w domysły: rozbieramy to tylko o czem wiemy, o czem nam telegramy doniosły. Dzienniki francuzkie idą dalej. Nie tylko o zawieszeniu broni nie wątpią, ale piszą już o bezzwłocznem zawezwaniu Anglii i Rosyi przez Francyę do wzięcia udziału w usiłowaniach przywiedzenia do skutku stałego pokoju. A więc kongres — myśl Cesarza Francuzów osiągnięta przez wojnę której pozostał obcym. Przepowiednia w mowie pamiętnej z r. 1863 spełniona. Nie uprzedzajmy atoli wypadków, które bez tego bieżą tak szybko, że pisząc te wyrazy nie wiemy czy one odpowiedzą położeniu o jakiem się dowiemy z doniesień mogących nas dojść dzisiaj aż do zamknięcia dziennika.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 6 lipca.

(z) Wypadki wojenne tak dalece zajmują obecnie całą uwagę, iż wszystkie niemal inne sprawy pozostają jakby w zawieszeniu, do lepszych odroczone czasów. Przed gmachem poczty i Namiestnictwa, gdzie rządowe przybijają telegramy, snuje się nieustannie publiczność oczekująca nowych wiadomości. Przywieziono temi dniami pierwszy transport lekko rannych. Wójtowie dzielnic miejskich zajęci są z polecenia magistratu zbieraniem po domach szarpi, bielizny i bandażów potrzebnych ku zaopatrzeniu rannych. Gmina tutejsza zobowiązała się dać pomieszczenie na stu rannych szeregowców i podoficerów, a to na czas sześciu miesięcy, począwszy od dnia 15 bm. do końca grudnia. Przeznaczono na to dom, w którym obecnie znajduje się szkoła normalna na przedmieściu Łyczakowskim, tuż obok głównego szpitala. Z tego powodu jest to najdogodniejsze ku temu celowi miejsce, albowiem ranni będą mieli z szpitala głównego leki, i zaopatrzenie lekarskie, do czego się zarząd szpitalu z całą uprzejmością zobowiązał. Z tych stu rannych przyjmuje gmina pięćdziesięciu całkowicie na koszt własny, a łóżek i innych potrzebnych do urządzenia sprzętów dostarczy zarząd szpitalu bezpłatnie. Koszt utrzymania tych pięćdziesięciu rannych do końca grudnia b. r. obliczono na 6000 złr. w. a. Znaczna to ze strony miasta, będącego w tak złem jak wiadomo, położeniu finansowem, ofiara. Na utrzymanie drugich pięćdziesięciu pomieszczonych przez gminę tutejszą rannych, dawana będzie z kasy miejskiej zaliczka, zwrotna z dodatków dobrowolnych osób prywatnych, które się z gotowością ku temu oświadczyły. Łóżek i reszty urządzenia ma dostarczyć zarząd wojskowy; równie jak i usługi szpitalnej. Służbę zaś lekarską pełnić będą praktykanci ze szpitalu głównego, za stósownem z kasy miejskiej wynagrodzeniem. Oprócz tego wezwani są inni lekarze, którzyby chcieli zająć się leczeniem tych rannych, aby przysyłali jak najrychlej oświadczenia swe do tutejszego magistratu czyli się chcą tego podjąć bezpłatnie, lub też za wynagrodzeniem, z oznaczeniem zarazem wysokości żądanego wynagrodzenia.

Walne Zgromadzenie członków towarzystwa muzycznego przeminęło bez rozgłosu, bez zwrócenia uwagi publiczności. Zasługuje na wzmiankę ze sprawozdania dyrekcyi, że w roku ubiegłym pobierało w szkole Towarzystwa naukę gry na różnych instrumentach, tudzież śpiewu choralnego ogółem 102 uczniów i uczennic, i że na przyszłość opłata od pobierania w szkole Towarzystwa nauki tak śpiewu jak muzyki zniżoną zostaje o połowę, zapewnie przez wzgląd na uposażenie, jakie Towarzystwo za uchwałą sejmu z funduszów krajowych w kwocie 500 złr. w. a. ma sobie na lat sześć zapewnione. Oprócz tego otrzymuje jeszcze Towarzystwo zasiłek w kwocie 300 złr. w. a. z tutejszej kasy miejskiej, co roku przez Radę miejską uchwalany.

Poruszono temi dniami w urzędzie magistratualnym sprawę, która jeżeli nie zostanie szybko i należycie załatwioną, nader szkodliwe dla miasta pod względem sanitarnym wynikną skutki. Towarzystwo Desauskie dostarczające oświetlenia gazowego miastu, zaniedbało wywozu odchodów fabrycznych pozostających przy wyrabianiu gazu, do czego było obowiązane, lecz nieprzynaglone z braku należytego dozoru ze strony właściwego urzędu miejskiego. Zbierające się od dłuższego czasu ścieki podmuliły ogrody warzywne przytykającego do fabryki przedmieścia i zanieczyściły wodę w studniach. Mieszkańcy tej dzielnicy ujrzeli się w najprzykrzejszem położeniu, pozbawieni wody i warzywa. Zaniesione skargi pozostały dotąd bezskuteczne, bo chociaż były podobno w tym przedmiocie zagajone jakieś czynności urzędowe, i wyznaczona komisya do zbadania stanu rzeczy na miejscu, to pewna, że dotąd czynności te żadnego nie przyniosły owocu, i nie przedsięwzięto żadnych środków do zaradzenia złemu i zmuszenia właścicieli fabryki gazu do jak najrychlejszego uprzątnienia nieczystości i odwrócenia szkodliwych całej dzielnicy miasta ścieków fabrycznych. Nie można istotnie pojąć jak rzecz tak ważna, gdzie zagrożone jest zdrowie ludności całego przedmieścia mogła być dotąd tak obojętnie i powolnie prowadzoną.

Wczoraj uchwalono w Radzie miejskiej adres wierności do Najj. Pana, z powodu wypadków obecnych. Adres przyjęto bez zmiany według projektu komisyi redakcyjnej, którą składali pp. Rajski, Madejski, Rodakowski i Koliszer. Uwagi p. radnego Henigsmana, który wniósł kilka poprawek bardzo trafnie uzupełniających i uwydatniających myśl i ducha pierwotnej redakcyi adresu, nie zostały przez Radę uwzględnione.

Wiedeń 6 lipca. Przygnębienie umysłów w stolicy państwa po pierwszej depeszy z głównej kwatery donoszącej o odwrocie było tak wielkie, nieufność w kierownictwo naczelne armii tak powszechne, iż pomyślne z początku wieści, które nadchodziły we wtorek wieczór i w nocy z wtorku na środę o przebiegu walnej bitwy pod Sadową, nie znajdowały prawie wiary. Niewiara ta była szczęściem, bo osłabiła doniosłość ciosu, którym uderzyła depesza fzm. Benedeka o bitwie pod Sadową, nie pozostawiająca żadnej wątpliwości względem rezultatu. Ogłosiła ją pierwsza *Wiener Zeitung* ze środy, a dopiero popołudniu dnia tego powtórzyły ją inne dzienniki wiedeńskie, które mówiąc nawiasem, w ciągu całej tej krótkiej kampanii, podobnie jak i dzienniki na prowincyi, dopiero po dziennikach urzędowych dowiadywały się *urzędownie* o wypadkach zaszłych na teatrze wojny i za niemi powtarzać je mogły.

Że w Wiedniu niełudzono się zupełnie względem doniosłości bitwy wtorkowej, świadczą następujące słowa *Pressy:*

Przeminął czas osłaniania. Armia północna poniosła klęskę i cofnęła się w nieporządnej ucieczce. Straty bezwątpienia są niesłychane. Czy armia północna zebrała się na nowo, niewiadomo. Jest to cios najsroższy, jakiego doznała Austrya w długim lat przebiegu“.

W takim stanie rzeczy na teatrze wojny i wśród takiego usposobienia stolicy państwa, rząd nie zwlekał z decyzyą. Obwieściła ją półurzędowa *Wiener Abendpost* w artykule, którego treść telegrafowano nam z Wiednia, a który w całej osnowie jako punkt zwrotny sytuacyi powtórzyć uważamy za właściwe.

Pisze tedy *Wiener Abendpost* co następuje:

„Pod przybijającem wrażeniem otrzymanych przez nas wielce zasmucających wiadomości od armii północnej chwytamy za pióro, aby pospołu z całą wierną i lojalną ludnością Cesarstwa wynurzyć smutek nasz z powodu niepowodzeń, które dotknęły nasze dzielne i ochocze do walki wojsko, aby wyrazić ból, który nas przenika na myśl o obrocie wypadków, jakiego żadne przewidywanie ludzkie spodziewać się nie dozwalało.,

Tem dotkliwiej ból ten cięży na nas iż na czele armii stał mąż obdarzony najzupełniejszem zaufaniem ludności i armii, któremu JCMość głównie z powodu tej jednozgodności sądu publicznego przyznał pod każdym względem najzupełniejszą swobodę postanowień i czynności. Na naczelnego wodza żaden, nawet najmniejszy wpływ decydujący nie był wywieranym: wybór przezeń podwładnych, jego zarządzenia, miały już z góry zatwierdzenie cesarskie. Sądzimy, iż nie musimy dodawać osobno, że w tych słowach znajdują zaprzeczenie wszystkie te głosy, które mówiły o wywieraniu wpływu na wodza i o narzuceniu mu pewnych osób.

Zdala niechaj od nas będzie myśl wydawania wyroku o pewnych osobach już w tej chwili, gdy dopiero najogólniejsze zarysy dozwalają wnosić o zaszłych wypadkach, gdy wielkość straty pogląd nasz zamąca, — lubo jak dowiadujemy się, ze strony najwłaściwszej poczynione już zostały wszystkie kroki, aby na osoby, na które szczególna spada wina, spadła i zasłużona kara. Sądzimy atoli, iż wyznać tu ponownie i z szczególnym naciskiem, że Cesarz JMć Pan nasz najmiłościwszy identyfikował się z życzeniem ogółu i jego głosowi najzupełniejsze uczynił ustępstwo, obowiązkiem jest naszym, który winni jesteśmy ludności a za nią i najwyższemu zwierzchnikowi wojskowemu.

Dowiadujemy się, iż przedsięwziętemi już zostały najenergiczniejsze środki, które nam każą tuszyć z pewnością, iż to, co może być jeszcze osiągniętem w kierunku militarnym i polityczno-dyplomatycznym, osiągniętym będzie i rychło i skutecznie.“

— Król saski przybył we środę rano do Wiednia i przyjmowanym był na dworcu kolei północnej przez N. Pana. Obaj monarchowie udali się wprost do Schönbrunu. Czy w orszaku króla Jana znajduje się i p. Beust, nie wiadomo. To tylko pewna, że zabrawszy swe kosztowności, wyniósł się on cichaczem z Pragi.

Tegoż dnia w południe arcyksiąże Wilhelm ranny pod Sadową przybył do Wiednia z teatru wojny na północy.

— Od wtorku popołudnia cały park przewozowy kolei północnej przewożonym jest na dworzec kolei południowych, a mianowicie kolei zachodniej, rabskiej i południowej. Dziesięć maszyn parowych zajętych jest nieustannie przewozem wozów i lokomotyw, a do godziny 9tej z rana dnia następnego dworce wymienionych kolei całe już były zapełnione. Zapasy magazynów kolei północnej

---

Część literacko-artystyczna.

PÓŁDJABLE WENECKIE

Powieść od Adryatyku

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

Inaczej teraz dopływali do miasta, które dziecię jego tak chciwie ujrzeć pragnęło, wiosna to była znowu, ale powietrze chłodne, burzliwe, pora wietrzna; niebo okryte porozrywanemi na szmaty obłokami, z poza których ukazał się czasem rożek lazurowy wiekuistej obsłony sklepienia, ale natychmiast pokrywały go gęste lecące od lądu tumany.

Wicher i rozkołysane fale nie potrafiły powstrzymać Cazity spragnionej domu, niecierpliwszej coraz im się bardziej do niego zbliżała.

W Tryeście dom ciotki zastali pustym i nic od nikogo w nim o Padre Antonio i jego panu dowiedzieć się nie mogli, staruszka wyjechała była do krewnych. W porcie mało było statków, a i te co stały na kotwicy czekały pogody, nie chcąc się puszczać na morze rozzłoszczone i niebezpieczne. Ale Cazità płakała, Konrad musiał pójść szukać jakiejś łodzi bodaj rybackiej nieco większej, aby ją nająć do Wenecyi.

Podróż obiecywała być długą, przykrą, ba nawet niebezpieczną, ale Wenecyanka śmiała się z postrachów tych i utrzymywała, że żaden prawdziwy marynarz wiosennych się wichrów nie lęka.

Niebo się jakoś rozpogodziło choć nie zupełnie, łódź znalazła z pomostem dość niewygodnym, *padrone* statku ofiarował się jechać natychmiast, u godzono się więc z nim do Wenecyi.

W mieście zaręczono za kapitana, że był doskonałym żeglarzem i starym doświadczonym sternikiem, że znał brzegi, mielizny, niebo i wodę jak swoją kieszeń. Wyglądał też na człowieka, który suchary jadł nie z jednej beczki — (bo nie można o nim było powiedzieć, że chleb jadał z niejednego pieca). Ogorzały, czarny, ze skórą wyprawną od słot i słońca, zarosły jak niedźwiedź, w osmolonej kurcie podobniejszym był do korsarza niż do uczciwego kapitana statku trudniącego się przewozem towarów, a w wolnych chwilach rybołostwem, kilku ludzi równie dziwnie dobranych składało całą załogę.

Cazità wszakże uczuła się dopiero wesołą i szczęśliwą, gdy pokład kołyszący się już w porcie pod stopami jej, tak, że się ledwie utrzymać na nogach było można — poczuła. Oko jej ku Wenecyi zwrócone błyszczało.

Gdy kotwice ściągnięto, a statek o na pół rozwiniętym żaglu wyruszył, fala nim tak rzucać poczęła przy wyjściu na pełne morze, iż wszyscy prócz majtków posiadać i czepiać się musieli lin i drągów, aby ich wiatr nie zrzucił z pokładu, lub woda przez głowy przeskakująca nie zmiotła.

Było to ku wieczorowi, a po małej próbie kapitan Seboni przekonał się, że nocą płynąć dalej nie było podobna, musiano zwrócić do portu i tam znów kotwice zarzucać do rana. Ale ani Cazità ani Konrad nie wysiedli już na ląd, postanowili czekać uspokojenia lub poranka.

Przebudzili się o brzasku, gdy łódz znowu z portu wypływała, rzucana falami wysoko lub pogrążająca się w głębiny.

Rozhukany Adryatyk był przepysznym obrazem, fale piętrzyły się, wyginały, rozbijały z łoskotem ogromnym, z niezmordowaną furyą, zdając popychane jakąś siłą niewidzialną, bo wiatr nawet chwilami nie wydawał się tak gwałtowny... Przybrały one teraz barwy inne, płowe, zielone, bursztynowe, a na wierzchołkach ich kłębiła się piana śnieżysta, jak w pysku rozjuszonego zwierzęcia.

Łódź zdawała się tonąć co chwila, pochylała na bok, kładła, maszty się uginały i trzaskały od wiatru nagłego, powrozy rwały, grube płótno żaglowe darło w kawały. Zaledwie odrobinę jego można było na ten prąd wystawić, który nagle ustawał i powracał znowu niepohamowany. Z chmur lało to deszczem chłodnym, to drobnemi zmarzłemi perełkami; to promień słońca spadał na głowy i uciekał zaraz ślizgając się dalej po morzu, a wlokąc za sobą goniący go cień czarny od napędzającego obłoku.

Cazità była w zachwyceniu, Konrad milczący, kapitan Seboni latał, klął i nieżałował ani pięści, ani sznurów, ale też ani własnej pracy... łódź unosiła się szybko, trzymana w oddaleniu od niebezpiecznych brzegów.

Cały dzień trwał ten bój z uporczywą burzą, ku wieczorowi znużone fale nieco opadły, niebo poorało się długiemi pasy chmur układających do spoczynku; płynąć już było można nocą bezpieczniej. Zapalono lampę przed obrazkiem Ś. Teodora, kto jak mógł uwinąwszy się położył.

Nazajutrz ranek był mglisty, powietrze parne, nic do koła nie było widać prócz wyziewów jakichś gęstych buchających niby z kotła z rozgotowanego morza. Fale kołysały się szerokiemi płatami jak niezmierne opony zielone i szafirowe.

Już nad wieczorem o pomarańczowym słońca zachodzie, w blaskach ostrych kończącego się dnia, ujrzeli Wenecyą... Lido.

Cazità rozpłakała się z radości, ale łódź płynęła powoli, wiatr był nierówny, targany, rwał z różnych stron, żaglów całych rozpiąć nie było podobna.

Ława piasku i strzelające nad nią wieżyce rosły powoli. Była noc gdy naostatek dobili się do portu. Potrzeba było doczekać ranka, aby się na ląd wydostać.

Cazità wpatrując się w światełka nadbrzeżne całą tę noc nie zmrużyła oka. Nareszcie ukazała się gondola, zrzucono pakunki, popłynęli milczący wprost na Lido. Już ona mówić nawet nie mogła, sparła się na ramieniu męża, oddychała powietrzem swojem, była prawie szczęśliwą.

Zdala pokazał się domek murowany. Serce uderzyło gwałtowniej, ranek się rozjaśniał, piękny był nawet, ale koło mieszkania kapitana czegoś pusto, żywego ducha... Cazità dojrzała zaraz pozamykanych okiennic w pokoju ojca... zapartych drzwi od ulicy... przeczucie złowrogie targnęło jej duszą.

Wysiedli... nie śmiejąc pytać, szli oboje do drzwi. Konrad w nie uderzył, echo rozległo się jak po pustyni raz i drugi. Aż w górze otworzyło się okno nie rychło, siwa głowa ciotki Anunziaty ukazała się z niego, i dwa okrzyki powitania razem słyszeć się dały. Kobiety wyciągnęły ku sobie ręce.

Potem jak grzmot przeleciał wschody, rozwarły się drzwi, stara ściskała ukochaną siostrzenicę.

— A ojciec? ojciec? pytała Cazità.

— Ojciec! ojciec dotąd nie powrócił, odpowiedziała ciotka zdyszana, mówiąc, że popłynął do Stambułu... Nie wiemy... ale ileżto razy dłużej go nie było?

— A wieści...

— Żadnej... to jest mylę się, jąkała ciotka, powrócił Reppo, który mówił, że zdala widział niedaleko Korfu statek Padre Antonio.

— Dawno?

— O! już to temu ze cztery miesiące... Z tą smutną wieścią weszli nareszcie do opustoszałej kamieniczki.

Cazità pobiegła do swej izdebki, otworzyła okna, okiennice i klęknęła przed obrazkiem.

Potem zerwała się dziękować Konradowi, który jak świadek niemy, smętny stał i patrzał na jej oszalałe wesele, niepokój i smutek. Była bowiem znowu smutną, a twarz ciotki Anunziaty, gdy jej rozpytywała o kapitana, usprawiedliwiała tę troskę. Jej odpowiedzi nawet były jakieś jąkające się, niepewne, jakby obrachowywane dla córki. Konrad podejrzywał nie bez przyczyny, iż mniej podobno mówiła niż wiedziała. Smutek nadawał jej twarzy zwykle rozjaśnionej, wesołej, dziwnie przygnębiony charakter. Łzy, które się dobywały z oczów, można było wprawdzie i radością i wzruszeniem tłumaczyć, ale nadto uparcie powracały na powieki.

Cazità wstała od modlitwy i żywo poczęła badać i rozpytywać ciotkę o ojca. Anunziata też coraz się więcej plątała w odpowiedziach, na ostatek przerwała rozmowę pod pozorem gospodarstwa.

— Będziemy sobie o tem mówiły jeszcze wolniejszym czasem, rzekła, a teraz dajcież mi pomyśleć o tem, byście z głodu nie pomarli. Póki byłam sama, nawet ognia na kuchni nie było; żyło się ladaczem, zapasów żadnych nie mam w domu, muszę Piotra posłać i sama pobiedz...

— A! ja ci pomogę! zawołała Cazità, czyż ja już tak mam być nikomu do niczego? Tak miło mi będzie znaleźć się z wami znowu w tej kuchence naszej i pośmiać się przy robocie.

Ciotka Anunziata wszakże nie miała wcale do śmiechu ochoty; mrugała ona nieznacznie na Konrada od dawna, dając mu do zrozumienia, że coś mu chce powiedzieć potajemnie, ale Cazità nie dawała się odpędzić niczem.

— Wiesz co, odezwała się ciotka wreszcie, tyś zmęczona, połóż się na godzinę, mężczyzna wytrzymalszy zawsze... Konrada wezmę, poślę go po Piotra a sama tak wszystko przygotuję, że wam z głodu umrzeć nie dam. Tylko uczyń to dla mnie, połóż się proszę, a odpocznij.

— Jam tak szczęśliwa, tak żyję powrotem, Wenecyą, wami! wołała Cazità.

Wszystko to dobrze, ale jeźli nie dla siebie, to dla mojego spokoju, proszę cię, kładnij się.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

BIBLIA LUDZKOŚCI MICHELETA

I SŁOWIANIE.

Nie mam wcale na myśli polemizować z uczonemi, ani też rościć sobie prawa do nowych odkryć i spostrzeżeń w dziedzinie historyi. Widząc jedynie dziwną u nas w tym względzie, jak dotąd obojętność, pragnę ogół czytającej publiczności,

mają być przewiezione do magazynów kolei południowej. Zarządzenia takowe dają pojęcie o przerażeniu panującem w Wiedniu.

Rosya.

Dokończenie artykułu wczoraj podanego w pierwszej połowie z *Przeglądu* lwowskiego o stanie sił zbrojnych rosyjskich, następującej jest osnowy:

Z powyższych zarysów składu i stanu dawniejszego i teraźniejszego wojsk moskiewskich widzimy, że gwardya, armia i korpus finlandzki, to jest wojska moskiewskie czynne stojące w Europie (nie wciągając w rachunek ani rezerw ani oddzielnych korpusów na Kankazie i w Azyi działających) liczą obecnie: 25 czteropułkowych dywizyj piechoty czyli 100 pułków piechoty i 40 batalionów strzelców (wliczając różne leibgwardyjskie i finlandzkie); 8 sześciopułkowych dywizyj jazdy (prócz leibgwardyi); 96 bateryj pieszych ośmiodziałowych, a 19 bateryj konnych i 54 pułków kozaków dońskich, wreszcie korpus inżynierów i saperów.

Lecz ta wielka armia co do składu cyfr wojsk czynnych, jest w rzeczywistości znacznie mniejszą z powodów:

1. Niekompletnego obecnie stanu wojsk. Dywizye piechoty i jazdy są bardzo słabe co do liczby żołnierzy. Pułki piesze liczą w gwardyi po dwa, w linii po trzy bataliony bardzo niekompletne, wyjąwszy tylko dywizye zgromadzone na Ukrainie, Podolu i Besarabii lub stojące w Kongresówce; bateryе nie mają jeszcze koni potrzebnych do zaprzężenia jaszczyków i parków artyleryjskich wyjąwszy w artyleryi znajdującej się przy wojskach skoncentrowanych w pobliżu mołdawskiej granicy; rezerwy tych wojsk czynnych istnieją tylko w kadrach. Wprawdzie pobór w zimie odbyty we wszystkich prowincyach i posiadłościach cesarstwa wypełnia nieco szeregi świeżym żołnierzem po wyćwiczeniu rekrutów, co w Rosyi trwa dość długo. Przedsięwzięto także w marcu r. b. wszystkie czynności przygotowawcze do drugiego poboru w tym roku w Kongresówce; ale ostatnią czynność, sam pobór, naznaczony na koniec marca, wstrzymano; gdy jednak wszystko jest już przygotowane, może on być wykonanym każdej chwili. Z drugiej strony powiedzieć należy, iż żołnierz moskiewski ma teraz lepszą broń, jest lepiej ubrany i lepiej żywiony, gdyż żywnością sam zarządza za pomocą rad gospodarskich. Ale natomiast, nietylko znikło owo ślepe posłuszeństwo cechujące oddawna żołnierza moskiewskiego, który w skutek tego dawniej znosił cierpliwie największe trudy i niedostatki, a odpornie w boju stał murem, choć atakował bez zapału, — ale nadto karność w szeregach moskiewskich jest dzisiaj tak rozwolniona, jak w żadnem może wojsku europejskiem, mianowicie od czasu powstania polskiego, kiedy żołnierzowi wszystko pozwalano i zaszczepiono nawet w nim nieposłuszeństwo dla oficera podejrzywanego o sprzyjanie powstaniu lub o „wolnodumstwo.“

2. Teraźniejsze rozłożenie, a raczej rozrzucenie wojsk moskiewskich czynnych na ogromnych jeszcze przestrzeniach od Petersburga do Azowskiego morza, od Moskwy do Kalisza; obok tego niedostatek dróg i brak środków komunikacyjnych, są daleko większym, niżli niekompletny stan pułków powodem niegotowości wojsk rosyjskich do przedsięwzięcia teraz znaczniejszych działań wojennych, przeszkodą dla Moskwy wystąpienia dziś do boju, wyjąwszy w miejscu, gdzie rząd moskiewski skoncentrował już część armii, to jest w południowo-wschodnich swych granicach może przeciw Rumunii lub Turcyi, które Austrya odsłoniła dzisiaj, wyprowadzając wojska swe z Siedmiogrodu. Najtrudniejszą, najdrażliwszą i najwięcej czasu wymagającą czynnością przygotowawczą do wojny jest zawsze dla Moskwy skoncentrowanie wojsk w żądanym punkcie, a najtrudniejszą z powodu wielkiej rozległości państwa, małej w porównaniu jego ludności, braku lub niedostatku komunikacyi, oraz z powodu, że w każdym prawie z podbitych krajów musi rząd moskiewski trzymać ciągle znaczne siły wojskowe. Ta natura moskiewskiego państwa jest przyczyną, iż rząd jego musi na dość długi czas przed rozpoczęciem działań wojennych gromadzić zwolna z dalekich stron wojska i potrzeby wojenne na miejsca, z których działać zamierza, lub w pobliżu krajów, w których chce walkę toczyć; nawzajem miejsca, w których zwolna siły swe i zasoby wojenne gromadzi i armią z nich formuje, mogą być wskazówką, gdzie przeciw komu i w jakim celu działać zamierza. W innych państwach mających, z powodu lespszych komunikacyj, mniejszej rozległości a większej ludności, większą łatwość w skoncentrowaniu wojska lub przerzucaniu go z miejsca na miejsce, wskazówka ta jest daleko mniej widoczną i pewną.

Otóż przez zimę i wiosnę aż do dzisiaj rząd moskiewski ściągnął znaczną część wojsk swoich na Ukrainę, Podole i Besarabią, gromadził tam zapasy i pociągi, zaprzęgał artyleryą, słowem formował tam armią. Obecnie ma już skoncentrowanych w kraju przed Dniestrem 80 do 100 żołnierzy i zorganizował ich w armią, która zostaje pod dowództwem naczelnika okręgu wojennego odeskiego jenerała Kotzebue (a nie Lüdersa, jak to pisał jeden z korespondentów pewnego dziennika). Natomiast szeroko jeszcze na ogromnych przestrzeniach państwa rozstawiona jest reszta wojsk moskiewskich; w żadnem innem miejscu nie zgromadzono znaczniejszej siły, ani zorganizowano korpusu, któryby mógł teraz rozpocząć działanie. W Kongresówce jest ogółem 60 do 80 tysięcy żołnierzy. Pułki są tam kompletniejsze, ale nie sformowano z nich żadnego jeszcze korpusu operacyjnego. Wojska te ściągnięte w części ku Warszawie na przegląd, jednakże w większej części rozrzucone są jeszcze po całym kraju; stoją one rzadziej w pobliżu granic austryackich, gęściej w pobliżu granic pruskich. W całej np. gubernii radomskiej jest tylko jedna dywizya piechoty Karcowa, której część zgromadziła się wzdłuż drogi bitej między Suchedniowem a Jędrzejowem i może sformuje mały obserwacyjny oddział. W powiatach pobliższych granicy pruskiej ma Moskwa nieco więcej sił, które małemi oddziałami demonstracyjnie posuwa ku granicy pruskiej. Mógłby wprawdzie rząd moskiewski, gdyby zechciał, o czem bardzo wątpię, przedsięwziąść zaraz większą demonstracyą przeciw Prusom, a nawet wkroczyć do odsłoniętych Prus wschodnich; lecz teraz jeszcze żadnych rozleglejszych działań wojennych przedsięwziąśćby nie zdołał. Ale cichaczem i zwolna Moskwa w Kongresówce czyni przygotowania, zaczyna z głębi państwa ściągać wojska, gromadząc zapasy, aby później, kiedy wystąpi do boju Francya, mogła i Moskwa stanąć czynnie do walki, ale zawsze po przeciwnej Francyi stronie.

Całe to rozpołożenie teraźniejsze wojsk moskiewskich, zestawione z odsłonięciem przez Austryą wszystkich swych granic od strony moskiewskiego państwa, a nadto z odsłonięciem przez nią Moskwie Mołdowołoszczyzny i Turcyi i pozostawieniem swobodnego pola działaniom armii moskiewskiej, zgromadzonej już nad Dniestrem, które to działania łatwo powstrzymaćby mogła, gdyby pozostawiła choć mały korpus wojsk w Siedmiogrodzie; nakoniec porównane ze znanemi dążeniami Moskwy i z politycznem stanowiskiem, jakie Austrya zajmuje — daje nam następujące pewne wskazówki co do stosunku Moskwy do Austryi i wnioski względem działań moskiewskich.

Moskwa nie jest jeszcze dzisiaj gotową do prowadzenia wielkiej wojny, do wystąpienia w bój walny ze swego głównego placu broni, w który zmieniła nadwiślańską część Polski, zagrażając z niego całej Europie; lecz zaczyna się przygotowywać, by mogła to uczynić później; obecnie zaś zdolną jest na tym punkcie tylko do demonstracyi wojennej, ale prawdopodobnie pozostanie do czasu neutralnym widzem walki Austryi z Prusami. Natomiast, stutysięczna armia moskiewska na Ukrainie i Podolu stojąca, jest już dziś gotową do działania w Księstwach naddunajskich, które leżą przed nią otwarte z powodu opuszczenia przez wojsko austryackie ważnego stanowiska strategicznego w Siedmiogrodzie. Dalszy wniosek z takiego faktycznego położenia, z tej wzajemnej postawy Austryi i Moskwy i z kierunku ich przygotowań wojennych jest, iż Moskwa zostanie zapewne neutralną nateraz podczas wojny Austryi z Prusami, a nawzajem Austrya spokojnie i neutralnie przypatrywać się może będzie działaniom moskiewskim nad Dunajem. Czy taki stosunek nie posunie się później aż do przymierza między Austryą i Moskwą o podział częścią tureckich posiadłości? — trudno dziś orzekać.

Teatr wojny.

W chwili, gdy jak ostatnie doniesienia twierdzą, toczą się obecnie układy o 6cio-tygodniowe zawieszenie broni, a tem samem zamilka szczęk oręża i huk dział na polu bitew, pozostaje nam tylko rzucić wsteczny pogląd na ubiegłe już wypadki i zebranemi szczegółami, którym dotychczasowa tajemniczność we wszystkich ruchach wojskowych nie dozwalała się przedrzeć do wiadomości publicznej, uwydatnić przebieg owej kilkodniowej kampanii, w której brały udział kilkakroćstotysięczne z obu stron armie, kampanii płodniejszej niemal w następstwa niż dawniej kilkoletnie wojny. Pomimo zatem, że wojna toczyć się już prawdopodobnie przestaje i nowych faktów z pola bitew nie znajdziemy do zanotowania, zachowujemy ową rubrykę, póki się nie wyczerpną opisy bitew, powstrzymane dotąd dyktaturą wojskową, a mogące dziś, mówiąc już bez ogródki, o ubiegłej przeszłości dać wyjaśnienie niejednego faktu niezrozumiałego dla ogółu, a jednak ważną grającego rolę w ogólnym nastroju wojennym, w którym najdrobniejsze kółko zwichnięte, nadaje fałszywy bieg całéj machinie.

Pomimo atoli widoków pokojowych, a przynajmniéj spodziewanéj przerwy w działaniach wojennych, donosi udzielony nam w tej chwili telegram urzędowy z dnia wczorajszego z Cieszyna, który w właściwéj rubryce zamieszczamy, że w d. 5 b. m. wkroczyło do Opawy 5.000 Prusaków i zostawiwszy załogę w mieście, wyruszyli w kierunku Ołomuńca. Nieprzyjaciel chce, jak się zdaje, przed nastąpić mającem zawieszeniem broni, o które które traktować ma jenerał Gablenz, wysłany do głównéj kwatery pruskiéj, zająć jak największą ilość silnych pozycyj, aby utrzymując prawdopobnie podczas zawieszenia broni *status quo* militarne, mógł w razie nieudania się następnie układów o pokój, imponować stanowiskiem już zdobytem.

Dziś przyniosły dzienniki krótki raport fzm Benedeka o ostatniej walnej a nieszczęśliwej dla oręża austryackiego bitwie między Königgraetzem a Josefstadem, przesłany Cesarzowi telegramem z Hohenmauth w dniu 4 b. m. o godz. 3ej z rana:

Po 5cio-godzinnym świetnym boju całej armii i Sasów, w oszańcowaj po części pozycyi Königgraetzu z centrum w Liepie, powiodło się nieprzyjacielowi usadowić się niepostrzeżenie w Chlumie. Ulewa przygniatała dym prochu do ziemi, tak, że widok całkiem został zasłonięty. Korzystając z tego nieprzyjaciel zdołał pod Chlumem wtargnąć w naszą pozycyę. Nagle i niespodziewanie z tamtąd z flanki i z tyłu silnie rażone pociskami zachwiało się wojsko nasze, i pomimo wszelkich usiłowań nie udało się powstrzymać odwrotu. Nastąpił on z razu zwolna, przybierał jednak coraz większy pośpiech w miarę napierania nieprzyjaciela, aż w końcu wszystko się przez most na Elbie jako też do Pardubic cofnęło. Strat jeszcze obliczyć nie można, są jednak zapewne bardzo znaczne.

Półurzędowa *Wiener Abendpost*, nad powyższą depeszą czyni następujące uwagi strategiczne:

Hohenmauth leży w pobliżu kolei żelaznej z Ołomuńca do Pragi, a mianowicie na południe od tejże kolei; jest to miejsce, w którem krzyżują się drogi z Königgrätzu i Chrudimia, a odległość jego od Pardubic położonych na zachód wynosi cztery, od Böhmisch Trübau zaś położonego na wschód trzy mile. Zatem nie powiodło się nieprzyjacielowi odciąć naszej armii od kolei żelaznej: owszem zdaje się, że ma ona otwarty odwrót do Ołomuńca. Telegram komendanta fortecy Königsgrätz wysłany w dniu 3im o godzinie 10 min. 30 wieczorem (p. *Czas* z 5go lipca R. Cz.), donosił jak wiadomo, że główna kwatera znajdować się miała wówczas we Swiniarcu na drodze do Hohenbrück (o dwie mile na wschód za Königsgraetzem). Hohenbruck leży o $4^1/_2$ od Hohenmauth, przestrzeń znaczna, którą przebyć musiano, aby się dostać do kolei.

Rzucimy jeszcze wzrok nasz na plac boju dnia wczorajszego. Znajduje się on na wschód od kolei z Pardubic do Reichenbergu i tworzy połkole, które opisuje linię równającą się odległości między Jozefstadem a Küniggraetzem. Północną kończyną pozycyi są Horcice, południową Nechanice, punktem oparcia dla środka głęboko w stecz wycofanego, była jak się zdaje, Sodona. Stawy zakrywają front. Walki stanowcze toczyły się, jak wiadomo, pod Nechanicami (na lewym skrzydle) i pod Chlumem (w przedłużeniu środka).

O morderczym czterodniowym boju o nadzwyczajnie ważną strategicznie linią Izery, dzienniki pragskie podają następujące szczegóły w dniu 27 czerwca: Od świtu aż do późnej nocy walczono na obu gościńcach prowadzących z Turnau i Niemes do Münchengraetzu. Najważniejszemi punktami o które toczono bój, były mosty pod Podolem o godzinę drogi poniżej Turnau, gdzie Prusacy przeważną siłą przejście przez Izerę usiłowali zdobyć i w końcu późną już nocą zdobyli, podczas gdy się na przeciwnym brzegu Izery w Hühnerwasser usadowili. Bój na obu punktach był zacięty. Brały w nim udział w Hühnerwasser szczególniej huzary austryackie przeciw lekkiej jeździe pruskiej, i to jeden pluton przeciw szwadronowi; pod Podolem zaś ze strony austryackiej piechota „Martini“, strzelcy i artylerya przeciw pruskiej piechocie i artyleryi. W pierwszej walce, która się w samem miasteczku rozwinęła, otrzymały huzary austryackie górę. Wzięli oni porucznika pruskiej kawaleryi w niewolę i odprowadzili go do Münchengretz. Oficerowie austryaccy którzy go jak najuprzejmiej przyjęli, wysadzali go sami z ambulansu. O drugiej bitwie zaszłej wieczorem, nie ma dotąd szczegółów. Lecz bitwa pod Podolem nader była krwawą. Prusacy ciągnąc w przeważnej sile, opanowali drewniany most skarbowy, zostali jednak wkrótce ztamtąd wyrzuceni, poczem nagle się cofnęli i otrzymawszy posiłki zajęli poza wałami ziemnemi szybko usypanemi zakryte stanowisko. Strzelcy austryaccy usiłowali już późno w nocy wyprzeć ich ztamtąd, lecz nie dość popierani przez postępującą za nimi piechotę, nie zdołali się utrzymać i musieli most opuścić. Liczba rannych z obu stron jest znaczna. Austryaccy ranni po niezbędnem opatrzeniu, wysłani zostali zaraz w nocy do Młodego Bolesławia. W d. 27 około 9ej zrana zawrzał na nowo bój.

W dniu 28 czerwca ciż sami korespondenci donoszą, że z grzbietu wzgórzy pod Wasilnicami widać było wszędzie dym rozpływający się w szerokiej przestrzeni i ciemne łuny pożarów. Około południa ogień na całej linii bojowej od Münchengraetzu do Izery, niekiedy tylko milknący, głuszył hukiem dział; paniczny przestrach ogarniał mieszkańców Młodego Bolesławia.

Urzędy i poczta pakują się, żaden list już pocztą nie odchodzi; pociąg kolei żelaznej śpiesznie opuścił miasto, które jak słychać ma być porzucone; w pobliżu paliło się kilka mostów. Ludność tłumnie rozbiegała się; zwoływano się, załamywano ręce, lamentowano i kto mógł ratował się ucieczką. Żywności zaczęło brakować. Pod względem wyprawy Münchengraetzkiej obiegały tu pogłoski, że austryacki pułk Giulaja z trzema bateryami przeszedł z Münchengraetz przez most na Izerze do Kloster, aby nieprzyjaciela, który czyhał na tym punkcie, wywabić z tego stanowiska. Bateryе austryackie, dziś rano zaatakowane były przez kolumny piechoty pruskiej, które wypadły z lasu i wąwozów, lecz przez artyleryą austryacką gradem kul obsypane zostały. Następne zakrywał w sposób bohaterski pułk Giulaja spalenie mostu wiodącego do Münchengraetzu, stojąc na prawym brzegu, przyczem nie obeszło się bez znacznych strat. Na linii Podolsko-Brezińskiej Prusacy bombardowali z Kloster miasto Münchengraetz; lecz do południa usiłowania ich tylą ich krwi okupione, były daremne. Bój koło Münchengraetz i w samem mieście był zacięty. Wezwano w piątek o północy mieszkańców do opuszczenia miasta, tylko dziekan i lekarz w niem pozostali. Münchengraetz obsadziło wtedy wojsko austryackie i saskie, a zamek Waldsteina strzelcy. Około 8ej zrana wszczął się bój, który trwał nieprzerwanie przez cały dzień.

Gazeta krzyżowa zamieszcza następującą korespondencyę wojskową ze Skalic z daty 30go czerwca:

Krwawe wypadki tak szybko po sobie następują — powiada piszący — że nawet tuż przy wojsku będąc, nie podobna utworzyć sobie jasnego o ich biegu wyobrażenia. To tylko pewna, że dzielność wojsk naszych jest nadzwyczajna, że prowadzenie ich jest wyborne, że szereg znakomitych zwycięztw znakomity, i niezmiernie ducha wojsk pobudzający. Kto widzi armię naszą zbliska, kto widzi tych wojowników, tak odważnych w bitwie tak skromnych po zwycięztwie, uszlachetnionych czystym patryotyzmem i zapałem dla Króla i dla Prus, kto widzi karność tych wojsk w nieprzyjacielskim kraju, ludzkość ich względem jeńców i rannych — niepodobna mu nie przejąć się radośną pewnością ich przyszłego powodzenia. Korpus piąty i jedna brygada szóstego krwawą miały robotę pod Skalicami w dniu onegdajszym. Nieprzyjaciel odpędzony od tego miejsca wczoraj z pod Wysokowa, został ponownie i śmiało zaatakowany. Bohaterowie dnia poprzedniego, Westfalczycy 37 pułku piechoty, rozpoczęli bitwę. Sprawa była niełatwa, bo przeciwnik był w sile i opierał się mężnie; bitwa zaciągała się coraz uporczywiej. Wioska Skalice zapaliła się i dostała w nasze ręce. Daremnie barykadował się w niej nieprzyjaciel i utrzymać starał; daremnie też wysyłał jazdę swoją na rozbicie pruskich batalionów; równie daremnie z bagnetem w ręku się rzucał; całe zastępy z generałami, z wyższymi i niższymi oficerami padały od naszego ognia, a pozostałe bez przywództwa masy podawały tył lub też zabierane były w niewolę. Igłowa broń okazała zdumiewającą swą wyższość. Austryacka artylerya grzmiała bez ustanku, ale rzeczywiście źle strzelała, lubo znaczne zadała nam straty; nasza ma się rozumieć nie omieszkała jak należy odpowiadać, ale także, według tego co mówią jeńcy, często górowała. Ku wieczorowi zwycięztwo nasze było zupełne: wzięliśmy 4000 jeńców, 8 dział, 2 jaszczyki i 3 chorągwie. W zabitych stracili Austryacy do pięciuset ludzi, w rannych od siedmiu do ośmiuset. Nasza strata musi być mało co mniejsza, — nie licząc naturalnie jeńców, dział i chorągwi. Do tej chwili może nie pozbierano jeszcze wszystkich zabitych i rannych z pola. W Nachodzie każdy prawie dom jest lazaretem; naokoło miejscowego kościoła leżą na słomie sta rannych i nierannych jeńców, których wyprawić nie było czasu. W samym kościele, równie jak i w zamku sąsiednim, do księcia Schaumburg-Lippe należącym pełno także rannych i umierających. Jeńcy nieprzyjacielscy znoszą swoje położenie ze stałym umysłem; mówią oni rozmaitemi językami, obcy sobie często zupełnie, i ledwie się rozumiejąc, nie znają uczucia koleżeństwa w tym stopniu jak to się w naszych widzi szeregach. Gościnność nasza złagodzi niebawem los tych osamotnionych wojowników, i pogodzi ich z przykrą dolą; już teraz zaczynają się tworzyć mieszane z obu wojsk grupy, gdzie zwycięzcy i zwyciężeni, porozumiewając się wedle możności, opowiadają sobie wzajem swoje przygody. Tu landwerzysta pokazuje węgierskiemu kapralowi dokąd się ma udać, tam strzelec podaje rannemu ognia do fajki, tu znów inny objaśnia kiwającemu głową śniademu Włochowi użycie igłowej broni. Prusacy ranni leżą po największej części w Nachodzie i w Wysokowie, a lżej dotknięci wysyłani są do Reinerz i Glatz na Szlązku. Są ranni nasi i w samych Skalicach, gdzie połowa spalonych domów dymi się jeszcze. Wszędzie dokoła ślady zniszczenia w budynkach, ogrodzeniach, drzewach; liczne trupy końskie szkaradną woń zgnilizny wydają; miejscami też w zbożu, w rowach i dołach ludzkie zalegają trupy. Generał Steinmetz ruszył naprzód z piątym korpusem ku Gradlitz, dla połączenia się z idącemi z pod Trautenau wojskami; idzie dziś za nim i korpus szósty. Pod Jaromierzem chcieli go Austryacy zatrzymać; zawiązała się bitwa około trzech godzin trwająca, gdzie znowu pobici zostali, i stracili do ośmiuset jeńców (Gradlitz leży na północno-zachód od Józefowa czyli Josephstadt, na drodze z Jaromierza do Königinhof na górnej Elbie. Z Gradlitz ku zachodowi do Iczyna, gdzie stał według ostatnich wiadomości książę Fryderyk Karol, jest nie więcej jak pięć mil. Horsitz, zkąd datowany jest wczorajszy telegram o wielkiej bitwie, znajduje się w pośrodku między Iczynem i Gradlitzem, w drodze z Iczyna do Königgrätzu, w odległości tak od Iczyna, jak i od Gradlitz na mil dwie lub trzy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 lipca. Dziś w południe miał się odbyć przed fmp. hr. Rzikowskim przegląd szwadronu Krakusów formacyi hr. Starzeńskiego, który miał osobiście oddać ten szwadron na usługi państwa.

— Donosząc o pożarze w wojskowym składzie siana przy ulicy Straszewskiego, nadmieniliśmy, że zarzewie padało pod kościołem ś. Michała, przy którym jest dom więzienny. Z *Krak. Ztg* dowiadujemy się zaś, że wielkie niebezpieczeństwo z tego domu więziennego groziło miastu; dobrze się więc stało, że nikt nie wiedział o tem w mieście, byłoby to bowiem nie mało się przyczyniło do powiększenia powszechnego popłochu tym pożarem wznieconego. W dawnej bowiem dzwonnicy kościelnej przy kościele ś. Michała, umieszczony jest skład słomy około 80 cetnarów obejmujący, a okno z tej dzwonnicy wychodzi jak wiadomo na plantacye wprost domu p. Westenholza, gdzie się właśnie paliło i nie ma wcale okiennicy. Kilka dni temu użyto słomy z tej dzwonnicy do sienników, a starą mierzwę z sienników około 40 cetnarów, wyrzucono pod ową dzwonnicę. Jedna iskra, a wiele dokoła tego miejsca padało, byłaby mogła przenieść pożar do domu kryminalnego i na miasto. Sędzia Dr Sacher mający nadzór nad więzieniami, kazał natychmiast wypuścić wszystkich więźniów i słomę z pod dzwonnicy wrzucić w próżny właśnie dół wapienny, i ciągle ją zlewać wodą, a okno dzwonnicy, w której jeszcze dużo znajdowało się słomy, cegłami zastawić.

---

obznajomić cokolwiek z najświeższemi badaniami historyków, którzy wyprowadzają na widownię dziejów coraz jaśniej ów zamierzchły świat słowiański tyle nas obchodzący.

Był czas, iż umysły bojaźliwe i krótko widzące mimo wymownych dowodów zebranych przez Mickiewicza, chciały odwrócić uwagę naszą od wielkiej słowiańskiej idei. Lękano się, iż Polska straci swój indywidualny charakter i utonie w łonie Słowiańszczyzny.

Obawy takie są bezzasadne a nawet szkodliwe.

Bezzasadne, naprzód z powodu, iż ludy tak wykształcone pod każdym względem, jak Polska, i z taką przeszłością, nie dadzą się zaabsorbować obcym żywiołom. Nie jest to utopią ale pewnikiem dzisiejszym na przykładach opartym. Grecya cięższe przeszła koleje i mimo to pozostała Grecyą i ma przyszłość przed sobą.

Idea ta zresztą nie jest tak nową ani tak niedorzeczną, skoro widzimy światłych monarchów opierających swoją potęgę nie na wytępianiu (zawsze bezsilnem i tylko fikcyjnem), ale na uznaniu i poszanowaniu narodowości.

Ale ten wywód nawet jest za długi, któż to ma zaabsorbować Polskę? Słowiańszczyzna? Czyż obawiał się kto kiedy, iż Ocean własne pochłonie fale?

Słowiańszczyzna jest oceanem, każda zaś odrębna w niej narodowość owe plemiona: *Białych*, *Czarnych*, *Czerwonych*, *Chrobatów* (czyli Kroatów) *Mężów* (czyli Mizów u Rzymian), *Lutyków* (może Ludzików ludzi), *Lidów* (zapewne od słowa lid lud), *Serbów* (Serwów, nazwa nadana przez obcych z czasów upadku), są to tylko rozmaite prądy w tym oceanie, z których żaden jeden drugiego ani wstrzymać, ani cofnąć nie zdoła, pod karą samobójstwa. Prawem Boskiem a tajemniczem solidarności plemion, każdy lud słowiański uciskający brata rani pierś własną, stawia tamę postępowi i cywilizacyi a nawet działa przeciw pomyślności i chwale własnej.

Powiedzieliśmy, iż nasza obojętność o tej kwestyi jest szkodliwą dla nas. Tak jest, jest szkodliwą jak każde odosobnienie. Nie mamy bytu politycznego, ale nie mniej żyjemy moralnie i tem naszem życiem winniśmy się dzielić z resztą słowiańszczyzny. Bardziej rozróżnione interesami ludy łacińskiego szczepu, pragną się zbliżyć do siebie, i powiązać sojuszem. Swiat jest może bliższy ery braterstwa niż sądzimy, mamyż my jedni stać obcy, obojętni, wyrzekając się wspaniałej dziejowej spuścizny, będącej Słowian udziałem?

W Słowiańszczyznie jest klucz do dziejów świata. Badacze zachodu dopóty błąkać się nie przestaną, dopóki nie zgłębią dialektów Słowiańskich. Na poparcie tego zdania, dość przytoczyć dwóch autorów, dwóch badaczy, Francuza i Polaka.

Hugo Kołłątaj, był u nas prawie pierwszym, który pisał głębiej o tej materyi. Nie znając, jak sam wyznaje Mythów wschodu ani Vendzkiego języka, bez tej tak ważnej pomocy, utworzył jasny i wielki pogląd na dzieje ludzkiego rodu, odszukał i wykazał daty, ułożył całe pasmo dziejów pierwotnych, z jasnością i ścisłością matematyczną.

I jakaż to nić cudowna przewodniczyła mu w tym labiryncie badań? Oto mowa Słowiańska, duch intuicyi Słowiańskiej, który go przenikał.

P. Michelet miał wszystko pod ręką: badania Niemców, Poemata Indyjskie, Swięte księgi Brahminów, tradycye Egiptu i Syryi, i mimo to napisał dzieło zajmujące, pełne wymowy i zapału, ale napisał dzieło bez podstawy. Nic nie rozjaśnił, niczego nie dowiódł.

A to dla czego? Bo zapomniał o Słowianach, bo ich pominął.

Wdzięczni mu jednak być musimy, bo tem przemilczeniem, które widoczną gmatwaninę w jego dziele sprowadza, dał nowy dowód, iż duszą pierwotnego świata byli Słowianie, odjąć ich z niego a zostanie ciemność i chaos.

Pan Michelet zaczyna od Indyj, uważając tamtejsze tradycye za najstarożytniejsze. Lecz sam wyznaje, iż owa religia Brahminów, tak czysta w swych początkach, nim skażoną została przez Theokracyą, nie bierze początku w Indyach, nie jest kwiatem Indyjskiego nieba.

Jak świadczą święte księgi, religią tę przynosi żółtej ludności plemię białe, z gór przybyłe, plemię mające się za wybrańców Bożych, tak zazdrosne o czystość swego pochodzenia, iż się zaporą kast oddziela od reszty ludności i całe poświęca się jedynie rozmyślaniom, kontemplacyi i umartwieniom, któreby go zawsze godnym pośrednikiem Bóstwa czyniły.

I któż są owi cywilizatorowie Indyi, mistrzowie najstarożytniejszego ludu, owi słoneczni *Arianie?*

P. Michelet nic nie wie o nich prócz, iż z gór zeszli nad Ganges i że pierwotnie mieszkali w *Baktryanie?*

Szczęściem, że ludzie zostawili po sobie księgi, zostawili nazwy swych Bogów i tam gdzie zachodni badacz zatrzymuje się zadziwiony, nie wiedząc w jakiéj mowie szukać znaczenia tajemniczych wyrazów, Słowianina wita z tych zamierzchłych wieków dźwięk osłabiony, ale jeszcze zrozumiały jego własnéj mowy [1]).

Mówiąc o religii Egiptu P. Michelet, nie wyjaśnia również zkąd przyszli owi mistrze, którzy naukę Thotha wprowadzili.

Następnie sławi autor bardzo wysoko mithologią Grecyi, lecz się nie spostrzega, że go zachwyca forma nie rzecz. Grecya stworzyła bez liku pięknych i lekkich Bogów i Bogiń, ale pod symbolem zabiła Myth, zatraciła ideę wielką, poważną bóstwa, widną jeszcze u Indyan. W Grecyi coraz bardziéj zacierają się pierwotne dane. Religia jest tylko oficyalną, konwencyonalną; jeden lud spieszył do ołtarzów Boga sąsiedniego ludu, przez grzeczność, zupełnie jak dziś fraternizują pancerne floty, bóstwo służyło za flagę. Ilekroć zaś w téj tak swobodnéj społeczności, wzrok filozofa pragnął przeniknąć mgławy horyzont baśni, społeczność owa wyganiała go co prędzéj lub karała śmiercią jako mieszającego jéj spokojność.

Lud tak obojętny względem swych Bogów, tak niechętny w szukaniu prawdy, niemający theokracyi, nie był w stanie wytworzyć sam sobie Mythów, pierwotne przyjął je gotowe od innych. Sami przyznają, iż mistrzami ich byli Kabiry i Daktyle, późniéj do bóstw zaliczeni. Zkąd przyszli więc owi mistrze znów nie masz o tem wzmianki u P. Micheleta.

Mamy więc jasne dowody, iż trzy najdawniejsze mithologie nie są samoistne ale przez obcych mistrzów zaszczepione. A więc musiał być lud jakiś starożytniejszy jeszcze, wcześniéj ucywilizowany, mający pierwotne tradycye, którego kapłani stali się mistrzami innych narodów.

Tradycya Kabirów zwróci nas znowu do Azyi mniejszéj do gór Armenii, w których znajdowało się starożytne miasto Kabira, słynne świątynią, i znowu jesteśmy u kolebki rodzaju ludzkiego w sąsiedztwie Baktryany, Bogoryi przez Libów, Chalibów, Bohów zamieszkałéj.

Z bliższego obeznania się z Mythami starożytności widzimy jasno. iż pierwotne pojęcia ludzi o Bogu były mniéj czyste. Pod różnemi nazwy, pod różną postacią, przebija jednak cześć i wiedza jednego Boga stworzyciela, ożywiciela utrzymującego świat. Nie mogąc się wznieść do idei abstrakcyjnéj bóstwa czczonego pod różną formą, ale widocznem jest, iż odróżniano orzeczenie od saméj istoty, jak naprzykład: ogień i światło brano za obraz Boga, ale odróżniono jeszcze dobrodziejstwo od dawcy onegoż.

Wszędy również przebija wiara silna, niezachwiana w nieśmiertelność duszy, a oraz jakby przeczucie, jakby nadzieja przyjścia jakiegoś mistrza i dobroczyńcy ludzkości, który miał ludzi nauczyć prawd wielkich i z bóstwem zagniewanem pojednać. Jako dowód jedności pochodzenia wszystkich ludów jako piętno niezatarte pierwotnego braterstwa, znajdujemy u wszystkich ludów Europy, Azyi, Ameryki i nawet licznych wysp Australskiego Archipelagu, wiele jednakowych tradycyj jakoto: pamięć potopu, cześć dla gór, zwyczaj libacyi, uczczenie ognia, jednakowe niektóre zasady astronomii, cześć oddawaną zmarłym w stypach pogrzebowych. Z biegiem wieków tradycye się zaciemniają. Mythy się plączą i krzyżują. Symbol staje się bóstwem, nadzieja oczekiwanego Zbawiciela zamienia się w fakt miniony, na tle bajecznym haftują kapłani i poeci nieskończone baśnie. Genealogia bogów miesza się z genealogią królów lub kapłanów. Na miejsce niewidzialnego Boga stają ubóstwieni ludzie, żywioły, zwierzęta, gwiazdy.

Imiona wielkich ludzi przenoszą na firmament, z firmamentu biorą je na ołtarze. Umysł człowieka błąka się i zacienia coraz bardziéj: bożyszczom potwornym, mściwym, wrogom człowieka składają przeciwne naturze ofiary. Sekty kapłanow wyzyskują tajemnica ołtarzów, gusła, wróżbiarstwo się upowszechnie, i tłum oślepiony i odurzony razem ze swemi bóstwam tarza się w kale.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

---

[1]) Wielka szkoda, iż dotąd nasi uczeni nie chcieli czy nie mogli korzystać z prac Anglików i Niemców nad księgami Brahminów, gdyż jestem zdania, iż oni dopiero zdołaliby je zupełnie pojąć i objaśnić.

Możemy dziś wnioskować ze słów tylko kilku naprzykład: *Boga Vedum* tytuł ksiąg świętych, jest Veda, Wiedza, wiadomość o Bogu. Pierwszem bóstwem Brahminów jest Agni, Ogień, Ohoń, Ogień w narzeczach Słowiańskich. Rama bohater Ramagany może oznaczać Ramię, siłę czynną Boga. Dodać wypada, iż te wyrazy dochodzą nas może przekręcone lub z niewłaściwą pisownią. ale wiedząc jak znacznym zmianom jeden i tenże sam dyalekt w ciągu wieków ulega, gdy uwzględnimy, że są wyrazy w czeskim, serbskim, słowackim języku dla nas mało zrozumiane, dziwić wcale nie mogą zmiany wedyckiego języka.

W tej pracy wspierał go gorliwie dozorca więzienny. Przytomność umysłu i energia ocaliły miasto od niebezpieczeństwa, ale zarazem wypadek ten winien stać się pobudką do zabezpieczenia się nadal.

— Dziś przed świtem przewieziono przez Kraków z Wiednia drogą na Koszyce i Bochnię osobnym pociągiem kolei żelaznéj z Bochni do Granicy, zwłoki księżniczki Katarzyny Oldenburskiéj zmarłéj d. 23 czerwca w Römerbad. Zwłoki te pójdą do Petersburga.

— W nocy 4go b. m. pociąg osobowy idący ze Lwowa do Krakowa przejechał między Ropczycami a Dębicą budnika kolei przechodzęcego właśnie w poprzek drogi. Pociąg nie został uszkodzony.

— W Paryżu wyszedł w wspaniałem wydaniu arkuszowem wiersz na cześć malarza Tony Robert-Fleury pod napisem francuskim: „Hołd emigracyi polskiej za patryotyczny obraz: Warszawa 8 kwietnia 1861.“ Wiersz ten napisany po polsku przez H. A. przełożony na język francuski przez K. O. (Krystyana Ostrowskiego), składa się z 15tu zwrotek 8mio-rzędowych.

— Hr. Antonina Bąkowska właścicielka Sądowéj Wiszni, obowiązała się podejmować i pielęgnować czterech rannych żołnierzy i jednego oficera. Gmina izraelicka w Jarosławiu obowiązała się pielęgnować i leczyć w szpitalu swoim 10 rannych żołnierzy; tyluż rannych bez różnicy wyznania przyjmuje na siebie gmina izraelicka w Przemyślu. W Jarosławiu zawiązał się komitet starozakonnych celem opiekowania się rannymi, tudzież wdowami i sierotami po poległych; inny zaś komitet w Jarosławiu i w Drohobyczy zajmuje się zbieraniem skubanki i bandaży.

Gmina miasta Doliny odstępuje część domu gminnego na 10 chorych i rannych wojskowych, których podejmuje się na koszt swój leczyć a prócz tego dostarczać lekarstw dla tych wszystkich rannych i chorych, którzy w Dolinie przebywać będą; aptekarz tameczny Traunfellner odstępuje 25% z kosztów za lekarstwa. Chirurg w Dolinie Ezechiel Stadler leczyć będzie bezpłatnie rannych i chorych w tem mieście przebywających. Po jednym żołnierzu przyjmą do siebie w Dolinie: X. Franc. Berwid proboszcz i dziekan rz. kat., Dr Seelig naczelnik powiatu, Adolf Nechaj dyrektor żupny; Józef Maryanowski poborca przy soli, Karol Prokopski kontrolor przy sprzedaży soli, Antoni Miliniewicz kontrolor kasy miejskiéj, Jan Wild starszy cechu i Karol Żebrowski dzierżawca dóbr skarbowych Kniaziołuki. Jednego rannego podejmuje u siebie także Salomon Dornbusch z Przemyśla; Dr Józef Kretschner przyjmuje do siebie trzech chorych lub lekko rannych.

Gminy powiatu Husiatyńskiego dostarczyły bezpłatnie 200 podwód dla urlopników i rezerwistów i odesłały ich do Tarnopola i Kołomyi, obdzieliwszy ich nadto pieniędzmi po 1 i 2 złr. Izraelici w Podhajcach częstowali 26go z. m. przechodzący tamtędy oddział pułku piechoty hr. Kellnera piwem i cygarami.

Miasto Stanisławów przeznaczyło 520 złr. w obligacyach na cele wojny. Miasto Gródek obowiązalo się odstąpić szpital na 25 chorych lub rannych wojskowych i takowych utrzymywać i pielęgnować, a Dr Karol Majer podjął się leczyć ich bezpłatnie.

Gmina izraelicka w Husiatynie przeznaczyła 100 złr., z których połowę na cele wojny, a połowę dla rannych. Marek Feibisch Friedmann z Husiatyna złożył naczelnikowi 50 złr. na potrzeby wojny. Takowe użyte były na pułk Krakusów.

Miasto Skawina przeznaczyła na pułk ochotniczéj jazdy 150 złr., a miasto Podgórze 600 złr., oraz 400 złr. na wsparcie rannych.

— Miasto Żywiec uposażyło trzechklasową szkołę żeńską dwoma nauczycielami na 250 i 150 złr. rocznie.

Miasto Tuchow w obw. tarnowskim utrzymujące trzechklasową szkołę z dwoma nauczycielami, uposażyło szkołę czteroklasową z płacą nauczycieli na 400, 300, 240 i 210 złr. rocznie.

— Poselstwo francuskie w Wiedniu naznaczyło następujące opłaty od pasportów i aktów uwierzytelniających: pasport dla poddanego francuskiego albo zwykła legalizacya 5 złr. 40 c.; wiza pasportu francuskiego złr. 1 c. 35; wiza obcego aktu podróżnego złr. 2 c. 70; legalizacya metryki i aktu zejścia złr. 1 c. 62; aktu małżeństwa złr. 3 c. 24.

— Popłoch sprawiony w kościele ewangielickim w Grudziądzu d. 27 czerwca, który jak donieśliśmy, powstał w błędnem mniemaniu, ze kościół się wali, stał się wielkiego nieszczęścia powodem. Kościół był właśnie przepełniony, gdy się dał słyszeć głos trwogi. Wszyscy obecni rzucili się ku drzwiom, przez ławki, stołki, poręcze i zastawy, łamiąc je i przewracając się pod natłokiem. Na krzyk ten, który się rozległ zewnątrz, przybiegło wielu dla ratowania, i z pomocą ich wydobywano zapchane we drzwiach osoby i wyniesiono mnóstwo kobiet i dzieci potratowanych, z połamanemi rękami i żebrami. Wydobyto jedenaście osób bez życia, ale rannych ciężko lub lekko jest paręset. W parę dni umarło kilka osób poranionych w tym przypadku, i o wielu wątpią jeszcze, aby się wyleczyli.

— Przygotowania do nowéj próby zatopienia drutu telegrafu podmorskiego między Anglią a Ameryką są już pokończone. Olbrzymi okręt „Great Eastern“ już zabiera resztę drutu, poczem będzie zamknięty przystęp do okrętu, wyjąwszy ludziom do tej pracy najętym i reprezentantom dziennikarstwa. Sądzą, że cała podróż trwać będzie tylko dziesięć dni. Narządy elektryczne próbiercze zostały zmienione. Próby robione w latach 1858 i 1865 okazały, że trudność nie tyle zależy na zatopieniu drutu na dnie morza, ile raczéj na tem, aby w całéj swojéj tysiąco-milowéj długości nigdzie nie był, by na odrobinę, uszkodzony, przez co traci się odosobnienie elektryczne. Zdaje się nieulegać wątpliwości, że w poprzednich próbach przedziurawioną była powłoka drutu, a jak domyślają się, przez niechętnych temu połączeniu, które tylko dla bogatych kupców i fabrykantów obiecuje korzyści, małych zaś kupców oddałoby w zawisłość wielkich. Dotychczas bowiem, skoro nadejdzie okręt z Ameryki, przywozi on wiadomości dla małych i wielkich niemal równocześnie; po urządzeniu zaś telegrafów, wszelka zmiana ceny towarów lub papierów publicznych w Ameryce będzie tym tylko wiadomą, którzy są w stanie zapłacić niesłychanie wielką taksę telegraficzną, bo wynoszącą 1 funt sterling za jeden wyraz. Drobny kupiec będzie przeto zawisłym od wielkiego, bo tylko ten ostatni nie potrzebuje skąpić kilkunastu albo kilkudziesięciu funtów na dzień, aby się dowiedzieć, jak stoi cena bawełny lub innych płodów amerykańskich, i według tego stósować będzie swoje interesa, zanim mały kupiec dowie się o tem samem za dni kilka, to jest za nadejściem parowca z Nowego Jorku. Równocześnie jest na ukończeniu przedsiębiorstwo telegrafu południowego od wysp Azorskich mającego iść do Gujanny francuskiéj, skąd lądem dojdzie do Nowego Orleanu. Trzeciem przedsiębiorstwem w tym rodzaju jest telegraf azyatycko-amerykański przez Syberyę, cieśninę Behringa, puszcze północno-amerykańskie i Kanadę do Nowego Jorku, a i ten ma być niezadługo ukończony.

— Dzień 6ty lipca pochmurny, nawet po południu deszcz padał; wieczorem pogodny. Ciepło doszło do + 20°.8 od + 12°.0. Wiatr zachodni słaby. Barometr postępując w górę wskazywał dnia 7go lipca o 6téj godzinie rano 329‴,32; termometr zaś + 11°.4 Reaumura.

— W niedzielę dnia 8go lipca, Śgo Jana i Śtéj Elżbiety; w poniedziałek dnia 9go lipca, Śgo Cyrylla biskupa.

Sprawy Sądowe.

Kraków dnia 28 czerwca.

(Proces Krzyszkowskiego i wspólników o zbrodnię przeniewierstwa, oszustwa i udzielonej pomocy).

(Ciąg dalszy).

(Obrona Emilii Kosakiewiczównej.)

Wciągu rozprawy Dr Wyrobek podjął się także obrony Emilii K. i Ignacego Koziorowskiego, oskarżonych o zbrodnię dania pomocy Krzyszkowskiemu przez ułatwianie korespondencyj. Znajdując się na zupełnie innem polu wobec tych oskarżonych wywiązał się Dr. Wyrobek ze swego zadania z całą wymową i młodzieńczym zapałem. Sąd ich uznał za niewinnych.

Emilii K. bronil mniej więcej w ten sposób:

Jako obrońca p. Emilii Kosakiewiczównej inne zupełnie, i wyznać muszę nierównie wdzięczniejsze zajmuje stanowisko. Wprawdzie i p. Emilia K. przyznaje przedmiotowo czyn, w którym p. prokurator zbrodnię upatruje. Lecz mimo przyznania się tego twierdzę stanowczo, czego u p. Krzyszkowskiego twierdzić nie mogłem, że czyn p. Emili K. nie jest wcale zbrodnią.

Ażeby okazać, że to, co p. Emilia Kosakiewiczówna uczyniła i do czego się sama przyznała, nie stanowi istoty czynu zbrodni pod względem *przedmiotowym*, dosyć będzie przytoczyć tekst § 214 i poddać takowy ścisłemu rozbiorowi. Przepis § 214, który według zdania p. prokuratora do czynu p. Emilii K. ma być zastósowanym tak opiewa: „Kto przed śledzącą zwierzchnością „ukrywa poszlaki ku wykryciu (*zur Entdeckung*) „zbrodni lub zbrodniarza służące popełnia „zbrodnię udzielenia zbrodniarzowi pomocy.“ Otóż przepis ten żadną miarą do czynu p. Emilii K. odnieść się nie da. W danym przypadku bowiem nie chodziło już wcale ani o wykrycie zbrodni samej ani o wykrycie jej sprawcy. Wszakże *zbrodnia* była już wykryta, bo wykryła ją komisya skontrująca, — wykrytym był również i *sprawca*, gdyż wiadomo już było, że nim był Krzyszkowski, skoro za nim rozesłano listy gończe. §. 214 mógłby tylko wtedy być stósowanym do czynu p. Emilii K., gdyby jeszcze nie było wcale wiadomo, kto był sprawcą odkrytych defraudacyj, i gdyby p. Emilia K. wiedziała była o tem, że nim był Krzyszkowski i gdyby służące ku wykryciu go poszlaki była ukrywała. Pod §. 214 nie można zatem podciągać takich czynności, które może wykrycie miejsca pobytu wiadomego już przestępcy i ujęcie go i oddanie w ręce sprawiedliwości utrudnily, bo §. 214., nic zgoła o tem nie wspomina. A ustawodawca, który wszystkie pojęcia zbrodni w naszym kodeksie karnym z jak największą określił ścisłością byłby niezawodnie i w §. 214 do wyrazu „Entdeckung des Thaeters“ domieścił wyrazy „oder dessen Auffindung und Habhaftwerdung“ gdyby było jego zamiarem, i takie czynności, jak czyn p. Emilii Kosakiewiczównej poddać karze kryminalnej. Gdy zaś ustawodawca tego nie uczynił, przeto przepis §. 214 jak najściślej tłómaczyć należy, — bo jeżeli gdzie, to przy zastósowaniu ustawy karnej jak najmocniej wystrzegać się trzeba rozciągłej interpretacyi.

Lecz czyn p. Emilii Kosakiewiczównej i pod względem podmiotowym nie może być uważanym za zbrodnię, gdyż nie było tu ze strony P. Emilii K. złego zamiaru.— Przy zbrodni w § 214 określonej powinien zły zamiar przestępcy wyraźnie i stanowczo być skierowanym ku zakryciu poszlaków do wykrycia zbrodni lub zbrodniarza służących. Tymczasem nie okazało się wcale ani w śledztwie ani w toku niniejszej rozprawy, ażeby p. Emilia K. zamiar taki rzeczywiście była powzięła i żywiła. Jej nie chodziło o nic innego, jak tylko o to, ażeby nieszczęśliwej i od wszystkich opuszczonej żonie Krzyszkowskiego ułatwić znoszenie się z mężem oddalonym; żyła bowiem z Krzyskowską w jak najściślejszej przyjaźni, kochała ją jak siostrę i widziała wraz z dziećmi pogrążoną w najopłakańszem położeniu, pozbawioną wszelkiej męskiej opieki, nieumiejącą radzić sobie i pragnącą zasięgnąć jakiej rady od tego, co był naturalnym jej opiekunem t. j. od męża. Mogłaż p. Emilia K. w takiem położeniu swej przyjaciołki odmówić jej swojej pomocy, mogłaż w ułatwieniu znoszenia się rozłączonych małżonków pomiędzy sobą widzieć co innego, jak tylko dopełnienie obowiązku przyjaźni, lub obowiązku prostej miłości bliźniego?— Ażeby zaś p. Emilia K. miała była zamiar inny, — a mianowicie zamiar ukrycia Waleryana Krzyszkowskiego — na to najmniejszego nie ma dowodu. Wszakże sam Krzyszkowski, który pierwszy odezwał się był do p. Emilii K. z propozycyą, ażeby korespondencyę jego z żoną ułatwiała, stanowczo tu oświadczył — a oświadczeniu temu i sam p. prokurator winien dać wiarę, skoro zeznaniom Krzyszkowskiego w całym tym procesie tak wielką przypisuje wagę, że pisane do niego listy p. Emilii K. były treści czysto familijnej, i że donosiła mu w nich tylko o sprawach domowych, sprawach dotyczących jego matki, żony i dzieci. — Gdyby więc p. Emilia K. miała była zły zamiar, to byłaby niewątpliwie w listach tych donosiła Krzyszkowskiemu o krokach ku jego wyśledzeniu poczynionych, byłaby go ostrzegała, udzielała jakiejś w tym względzie rady i t. p. A z tego wszystkiego nic nie czyniła — przynajmniej p. prokurator najmniejszego nie postawił na to dowodu, ażeby tak było.

Zresztą samo uczucie prawne, wrodzone każdemu człowiekowi sprzeciwia się jak najmocniej przypuszczeniu, ażeby czyn taki, jak czyn p. Emilii K. wśród tych okoliczności jakie go spowodowały i jakie mu towarzyszyły, mógł być uważanym za zbrodnię. Przy wyrazach „*zbrodnia*“ — „*zbrodniarz*“ wyobrażamy sobie zawsze jakiś wyższy stopień złości i jakieś większe zboczenie woli ku złemu. Tymczasem nie waham się twierdzić, że — jak tu jesteśmy licznie zgromadzeni — pewnie mało znalazłoby się między nami takich, coby na miejscu p. Emilii Kosakiewiczownej nie byli tak samo jak ona postąpili i nie ulitowali się nad opłakanem położeniem żony Krzyszkowskiego, i pewnie nikt nie pomyślałby wtenczas, tak jak i p. Emilia K. nie pomyślała, że litując się nad nieszczęśliwą, popełnia zbrodnię.

Lecz przypuściwszy wreszcie, że czyn p. Emili Kosakiewiczownej jest w istocie tak strasznem przewinieniem, żeby go aż nazwą zbrodni piętnować można, to i w tym najgorszym nawet razie nie mogłaby jeszcze p. Emilia K. być ukaraną, a to z przyczyny następującej:

Ustawodawca skreśliwszy w §. 214 pojęcie zbrodni udzielenia zbrodniarzowi pomocy — stanowi dalej w §. 216, że krewni i powinowaci winowajcy w linii wstępnej i zstępnej, dalej rodzeństwo jego, jak niemniej rodzeństwo jego małżonka, za podobne czynności, o jakich w §. 214 jest mowa, nie mogą być karani. P. Emilia Kosakiewiczowna nie zostaje wprawdzie do samegoż Krzyszkowskiego w żadnych stosunkach pokrewieństwa ani powinowactwa, — atoli jest siostrą żony p. Juliana Kasprzykiewicza wplątanego do sprawy Krzyszkowskiego. Nie mogłaż p. Emilia K., znając dobrze ścisłą zażyłość, jaka między Waleryanem Krzyszkowskim a jej szwagrem Julianem Kasprzykiewiczem istniała, obawiać się i przypuszczać, że i Julian Kasprzykiewicz, chociaż może niewinnie, do tej sprawy może być wplątanym, jak się też w istocie stało, — nie miałaż więc powodu lękania się, że przez wykrycie miejsca pobytu Wal. Krzyszkowskiego także i jej szwagier Julian Kasprzykiewicz może być narażonym? — Powód więc, dla którego ustawodawca uwolnił wymienione w §. 216 osoby od odpowiedzialności za udzielenie pomocy zbrodniarzowi, może w danym przypadku i do p. Emilii K. zupełne mieć zastósowanie, i dla tego p. Emilia K. nawet w najgorszym dla niej razie, gdyby wysoki Sąd nad wszelkie spodziewanie przyjął istotę czynu zbrodni za istniejącą, nie mogłaby za takową być ukaraną.

Wnoszę zatem, ażeby wysoki Sąd p. Emilię Kosakiewiczownę od zarzuconej jej zbrodni z §. 214 zupełnie uwolnić i za *niewinną* uznać raczył.

(Dokończenie nastąpi.)

Waleryan Krzyszkowski przyjął wyrok skazujący go na 7 lat ciężkiego więzienia.

Przyjechali do Krakowa od 6 do 7 lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI: Ferdynand Fasal kupiec z Biały, Franciszek Komirowski kupiec z Warszawy, Ignacy Horowitz handlarz wina z Kaszowa, Pelagia Gidlińska z córką z Rosyi.

HOTEL POD ROŻĄ: Gostkowski Floryan z Galicyi, Magers Karol malarz ze Lwowa, Wojaczek Ignacy artysta, Bałakirew Mily z Petersburga, Stahl A. Toczewski Władysław z Kongresówki, Wierzbowski Józef urzędnik z Warszawy, Löwenherz Jon drzierżawca ze Lwowa, Rosenkranz Adolt major z Rosyi, Skolimowski Władysław z Dynisk, Strańska Sabina żona c. k. majora z Odenburga, Brzozowska Teofila żona urzęd., Galle August kupiec, Gale Ferdynand kupiec z Warszawy, Krzyżanowski Ludwik urzędnik z Kęt, Koszucki Hipolit, hr. Wodzicki Władysław, Ligocki Jan, Kuciński Wojciech z Kongresówki, Dobrzański Jan z Galicyi, Zink Ludwika nauczycielka z Strasburga, Kępiński Mieczysław z Nieznanowic, Kühn Józef Dr prawa z Wiednia, Pick Wojciech aptekarz z Jasła, Żurowski Walery c. k. adjunkt z Pilzna.

HOTEL SASKI: Seweryn Smoliński pułkownik ros., Melania Smolikowska z Warszawy, Marya Halter guwernantka z Kongresówki, Samuel Grim kupiec z Pesztu, Stanisław Zwierzchowski urz. ros., Aleksander Chlipalski z Lublina, Edward Homolacz właściciel dóbr z Gnojnika, Henryk Heydel właściciel dóbr z Galicyi, jenerał major Malowicz.

HOTEL POLLERA: JWys. ks. Aleksander Oldenburski feldmarszałek rosyjs. z Petersburga, Kruszewski Stanisław właściciel dóbr z Kongresówki, Dąmbski Mikołaj właściciel dóbr z Oświecima, Foltański Hipolit właśc. dóbr z Warszawy, Raciborowski Napoleon wł. d., Raciborowski Aleksander wł. d., Uznański Adam wł. d. z Galicyi, Laad Józef c. k. sędzia z Rzeszowa, Neweklowski Wilhelm dyr. młyna z Tarnowa, Machlup Edward kupiec z Pesztu.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Dyrekcya poczt galic. o zaprowadzeniu poczty w Kętach na drodze krakowsko-wiedeńskiéj.

Licytacye: W d. 20 sierpnia w Przemyślu sprzedaż dóbr Bereźnica niżna w obw. sanockim; cena wyw. 21,160 złr. 73 ¾ c.

Nadesłane.

Szanowni pp. Medycy, co *zamiast* tranu *wielorybiego*, zapisują syrop *Chrzano-jodowy pp. Grimault et Com. aptekarzy w Paryżu* — jako środek *wybornie* tran zastępujący— odczytają z zajęciem *rozbiór* tego preparatu dopełniony przez *pierwszego* z Chemików, p. Profesora *Kleczyńskiego*. Wyjęty on jest z dziennika aptekarzy *Wiedeńskich* z d. 1 lipca r. b. a brzmi jak następuje:

„Syrop *Chrzano-jodowy p. Grimault*, zawiera *jodu* ½ na sto nie w stanie wolnym, pierwiastkowym i *gryzącym*, ale w stanie połączenia organicznego takiego samego, w jakim *jod* znajduje się w tranie wielorybim.“

(podpisano) Wincenty *Kleczyński* Przysięgły Sądów Wiedeńskich, Chemik Szpitala JCMci i Profesor Chemii.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków dnia 6 lipca. Dowozy na granicy Królestwa Polskiego wczoraj były bardzo nieznaczne i prawie nic kupcy tutejsi nie kupowali, chociaż obywatele tamtejsi niższych cen żadali.

Tutaj w Krakowie targ był dzisiaj bardzo słaby i wszystkie gatunki zboża ofiarowane po niższych cenach, i prawie nic nie sprzedano, tylko najlepsze żyto dla piekarzów tutejszych po złr. 6 do 6·50 kupowane, a żyto pośledniejsze prawie bez pokupu. Pszenica średnia biała ofiarowana po 6 do 7 złr. za 172 funt. wag. wied. W ogóle handel był nieznaczny.

Rewizya bydła rzeźnego, idącego koleją żelazną z wschodniej Galicyi, odbywać się ma z nakazu Komisyi Namiestniczej krakowskiej na stacyi w Podłężu.

N. 1194.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie.

Stan wkładek był z dniem 31 maja 1866 roku 2.933,633 złr. 22 kr.

Od 1 do 30 czerwca 1866:

zwrócono 794 stronom	110,570 złr.	59 kr.
włożyło 725 stron	101,644 „	66 „
Ubyło więc	8,925 złr.	93 kr.
Zatem d. 30 czerwca 1866 był ogół wkładek	2.924,707 złr.	29 kr.
Do tego doliczywszy prowizyę z d. 30 czerwca 1866 dopisaną	67,517 złr.	24 kr.
Stan wkładek na dniu 30 czerwca 1866 wynosi	2,992,224 „	53 „
Zakłady dobroczynne na rachunku ciągłym mają	9,975 „	76 „
Ogół	3.002,200 „	29 „

Na to miał zakład na dniu 30 czerwca 1866 na hipotekach: 2,274,071 złr. 92 kr.

w gotówce, wekslach, zastawach, asygnacyach gmündeńskich itd. 755,018 złr. 3 kr.

majątku własnego 301,934 złr. 41 kr.

Ogółem 3,331,024 złr. 36 kr.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Praga 3 lipca. *(Pr:).* Hr. Lażanski wzywa urzędników namiestnictwa napowrót z Pilzna; kasa główna krajowa zaczyna znów czynności swoje. Rodziny, które uszły, zawezwane są znów do powrotu.

Praga 4 lipca *(Pr.).* W Reichenbergu ks. Fryderyk Karol oczekiwał króla Pruskiego. Wczorajszy pociąg wiedeński nie odszedł. Ruch na kolei zachodniej przywrócony.

Ołomuniec 3 lipca *(Pr.)* Dla większego bezpieczeństwa, fmp. bar. Vernier, komendant twierdzy, zawiesił ustawy o wolności osób i mieszkań na czas trwania wojny. Tutejsza straż obywatelska otrzymała polecenie bycia w gotowości do służby.

Peszt 3 lipca. *Sürgöuy* ogłasza adres lojalności miasta Preszowa (Eperies). Jak donosi *Lloyd*, przybędzie tu dziś wieczór Dunajem na parowcu 2500 jeńców pruskich, którzy wysłani będą do Piotrowaradynu.

Monachium 3 lipca. *(Pr.) Baierische Ztg* donosi, że wojsko bawarskie nie mogło się złączyć z hanowerskiem, albowiem nie wiedziało, gdzie ono przebywa. Armia związkowa znajduje wszędy dobre przyjęcie; stan jej zdrowia zadawalniający.

Kolonia 3 lipca (przez Paryż). Wczoraj cały kontyngens landwery mogący być użyty, wysłany został śpiesznie do armii nadelbiańskiej.

Paryż 3 lipca. Według *La France,* zmiany konstytucyi polegałyby na tem: Rozprawy adresowe ustają; prawo interpelacyi tak w senacie jak i w Ciele prawodawczem przywraca się, ale interpelacya w senacie wtedy tylko może nastąpić, jeżeli się za nią oświadczą trzy bióra z pomiędzy pięciu, a w Ciele prawodawczem pięć z pomiędzy dziewięciu. Prawo poprawek rozprzestrzenia się. Petycye względem reform konstytucyi mogą być rozbierane w senacie jedynie za oświadczeniem się większości biór. Okólniki wyborcze nie mogą mieścić w sobie zaczepek przeciw konstytucyi pod pozorem zaprowadzenia w niéj zmian.

Paryż 3 lipca. *Constitutionnel* pisze: Francya nie miała wcale powodu dzielenia namiętności, które pragnęły wojny. Cesarz nie szukał wojny, nie przypuszcza nawet dla Francyi powodu wojny, ale nie pozwoli, aby zwycięzca miał osiągnąć takie korzyści, iżby te zmieniły stan Europy, rodząc nowe przyczyny niepokojów. Potrzebaby przeto ciężkich okoliczności, aby skłonić Cesarza do wdania się; ktokolwiek zaś będzie zwycięzcą, wyjdzie zapewne z walki z takiem doświadczeniem, że obawiać się będzie narazić się na nową wojnę wyzywającą słuszną drażliwość Francyi.

Paryż 3 lipca wieczór. *Monitor wieczorny* mówi w swoim przeglądzie wojennym: Natarczywy pochód armii pruskiej księcia Fryderyka Karola niedozwolił jenerałowi Benedekowi trzymać się ściśle swego planu. Obie armie pruskie istotnie jak się zdaje, połączyły się z sobą. Król Pruski i hr. Bismark mieli osobiście znajdować się w Iczynie. Pomimo znacznych korzyści osiągniętych przez Prusaków, i choćby nawet Benedek zmuszony był do odwrotu, przyznać należy, iż stanowisko Austryaków nie jest jeszcze na prawdę zagrożone. Prusacy odnieśli korzyści jedynie bardzo ryzykownemi ruchami. Austrya przegrawszy nawet jedną bitwę, może liczyć na liczną ludność swoją. Zachodzi powód obawy, aby wojna przybierająca już cechę nadzwyczajnego rozdrażnienia, nie przeciągnęła się na długo. Dalej pisze *Monitor wieczorny*: Listy donoszą, że między ludnością czeską panuje rozjątrzenie przeciw wojskom pruskim; szczegóły okazują, że wojna przybrałaby rychło w tym kraju charakter namiętności, jaka cechować zwykła walkę ras. W odwrocie przed nieprzyjacielem, ludność Czech niszczy mosty i wszystko, coby mogło służyć nieprzyjacielowi do zaopatrzenia się. W Münchengrätz Prusacy nie zastali ani 50 osób. W Turnau wielka liczba mieszczan broniła się w wieży kościelnej z taką zaciętością, że Prusacy nie mogli inaczej ich ztamtąd wypędzić, aż zburzywszy działami miejsce ich schronienia. W Nachodzie walczono na ulicach, przyczem na wielu miejscach kobiety lały olej wrzący na głowy napastników. Prusacy napotykają gromady chłopów uzbrojonych strzelbami i kosami, którzy usiłują przeciąć im komunikacye. (O tem wszystkiem nic nie pisały dzienniki wiedeńskie i czeskie, wyjąwszy, że mieszkańcy uchodzili przed Prusakami. *Red.*)

Paryż 3 lipca wieczór. Listy z Prus w *Monitorze wieczornym* stwierdzają, że Prusacy zawdzięczają swoje korzyści wyłącznie broni palnej nabijanej z tyłu, która mimo z nadzwyczajną śmiałością wykonywanych ataków na bagnety armii austryackiej, zagrzewanej bohaterskim przykładem oficerów, jak to przyznają same nawet raporta urzędowe Prusaków, dała im przewagę. W rzadkich okolicznościach położenie miejscowe bywało Austryakom tak przyjazne, aby mogli białą bronią bój toczyć; tam zaś, gdzie tak wypadło, prawie wszędzie Austryacy odnosili zwycięstwo. Wyborna również jazda austryacka musiała wobec jazdy pruskiej wychodzić ze szkodą, gdyż ta używała tej taktyki, że czekając uderzenia szwadronów austryackich, witała je z karabinków igiełkowych.

Florencya 3 lipca. Gazeta urzędowa donosi z głównej kwatery włoskiej: Dotychczas zdarzały się tylko utarczki forpocztowe na granicy weneckiej. Austryacy nieprzestają na territorium włoskiem odbywać rekonesansów po prawym brzegu Mincio. Spalili oni Ponte Molino na Adydze. Między ułanami włoskimi i huzarami austryackimi zaszła potyczka pod Medole, w której padł jeden oficer austryacki a drugi dostał się w niewolę.

Londyn 3 lipca. Ministeryum rozpocznie w piątek urzędowanie. Według *Timesa*, Derby obejmuje prezydencyę, Disraeli jest kanclerzem skarbu, jenerał Peel ministrem wojny, Stanley spraw zagranicznycd, Walpole spraw wewnętrznych, Carnarvon, kolonij, Pakington marynarki, Northcote handlu, Granborne Indyj, Chelmsford lordem kanclerzem.

Lubo układy o zawieszenie broni już rozpoczęte, wszelako zanim przyjdą do skutku, nie możemy się jeszcze spodziewać uporządkowanego biegu poczt. Dziś pocztą wiedeńską przez Weisskirchen, a nie przez Węgry na Koszyce, jak przez dni parę poprzednich, otrzymaliśmy parę tylko dzienników wiedeńskich z 4go wieczór, a z 4go rano jeden. Z zachodu zaś tylko *Journal des Débats* z 3go. Zdawałoby się zaś, że skoro jedne dzienni dochodzą, dochodzićby winny wszystkie z miejsca, z którego ów jeden jest wysyłany.

Poniżej zamieszczamy udzielony nam dzisiaj, a wczoraj tu doszły telegram urzędowy z Cieszyna o zajęciu w d. 5 b. m. Opawy przez Prusaków. Być może, iż nie będą się Prusacy dalej posuwać, skoro tylko pierwsze punkta przedugodne zawieszenia broni podpisane będą. W tym celu, jak nam donosi telegram w nocy nas doszły, wyjechał do głównej kwatery pruskiej fmpor. bar. Gablenz. Kwatera ta była w Iczynie nazajutrz po bitwie 3go; gdzie zaś jest dzisiaj, nie wiemy.

L'Europe donosi, iż ks. Gorczakow rozesłał okólnik do ajentów dyplomatycznych rosyjskich za granicą, w którym wyświeca im cel i znaczenie gromadzenia się wojsk rozyjskich, a przedewszystkiem wypowiada zamiar zachowania na wszystkie strony neutralności. Mimowoli jednak rząd rosyjski zmuszonym się być widział postawić korpus obserwacyjny częścią nad granicą austryacką częścią nad pruską, dla zabezpieczenia mieszkańców pogranicza mogącego się stać widownią wojny, tudzież aby przeszkodzić przeniesieniu się wojny na territorium rosyjskie. Ten korpus obserwacyjny ma działać w kolumnach ruchomych, któreby przyjmowały oddziały pruskie lub austryackie wepchnięte na territorium rosyjskie; polecono również dowódzcom wojsk, aby przyjmowali pogranicznych poddanych austryackich lub pruskich uchodzących na territorium rosyjskie, nieżądali od nich paszportow i uwalniali rzeczy ich od ceł. Powody nagromadzenia wojsk nad Prutem są nadzwyczaj krótkie. Armia ta miałaby przeznaczenie ustawić się ze względu na zbrojenie się Porty i ruch wojsk tureckich ku Dunajowi i niedopuścić wtargnięcia ich do Księstw.

W Tryeście otrzymano przez Aleksandryę doniesienia z Egiptu i Chin. W Egipcie stan zdrowia zadawalniający. W Chinach powstańcy wzięli nadmorskie miasto Czungan i pozabijali wszystkich urzędników. Jeżliby miejsce to pozostało w rękach zdobywców, wywóz herbaty byłby zniweczony. Konsul angielski w Czifu, Morrison, zamordowany został w drodze z Pekinu do Hankowa.

Dzisiaj 7-go przed południem udzielony nam został następujący:

TELEGRAM

Naczelnika krajowego w Szląsku do Komendy wojsk w Krakowie

wysłany z Cieszyna 6-go lipca o godz. 11-tej rano, nadeszły do Krakowa 6-go lipca o godz. 1-ej m. 45 po południu.

Według urzędowego doniesienia z Opawy, wtargnęło tam 5-go b. m. o godz. 8½ rano 1000 ludzi wojska pruskiego, za którymi przybyło w kilka godzin 4000. W urzędzie podatkowym nie znaleziono pieniędzy, których szukano; urząd pocztowy i urząd telegrafowy obsadzone i zamknięte. Na rynku zatoczone działa; w domu reprezentacyi krajowej zakwaterował się jenerał, w budynku rządu krajowego pułkownik z wieloma oficerami. Miasto jest obsadzone; nikomu niewolno go opuścić lub doń przybyć. Odezwa jenerała zapewnia szanowanie własności prywatnej. Wojsko posuwa się ku Ołomuńcowi, a tu pozostanie załoga. Oczekują posiłków. Z tego powodu zamierzone jutro przeniesienie siedziby urzędowej do Opawy, odwołane.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 6 lipca godz. 10 m. 35 wieczór. Donoszą urzędownie, że fmp. bar. Gablenz wysłany został do głównej kwatery pruskiej celem zawarcia zawieszenia broni na sześć tygodni. Uzasadniona jest nadzieja skutku.

Paryż 7 lipca. *La Presse* z piątku wieczór donosi: Król Wiktor Emanuel nie przystąpił bezzwłocznie do propozycyi zawieszenia broni, wskazując konieczność porozumienia się z Prusami. W skutku tego rząd włoski otrzymał zawiadomienie, iż winien bezzwłocznie zaniechać wszelkiego czynu nieprzyjacielskiego przeciw Wenecyi, która stała się posiadłością francuską. Komisarz francuski udaje się natychmiast do Wenecyi dla objęcia administracyi w imieniu Francyi, a eskadra francuska morza śródziemnego idzie natychmiast pod Wenecyę. *La Patrie* z piątku mówi: Co się tyczy warunków zawieszenia broni między Austryą i Prusami, takowe mają polegać na obsadzeniu czasowym twierdz Jozefstadu, Königgraetzu i Teresienstadu.

Kursa. Wiedeń 6 lipca godzina 2 po połud Metaliki 55.75. — Pożyczka narodowa 59·75. — Losy z roku 1860 72·90.— Akcye banku 677. — Akcye kred. 135·90. — Londyn 130·50. — Srebro 125·50. — Dukat 6·22.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

VOLUMINA LEGUM

edycyi pijarskiéj,

tomów 8.

Inwentarz X. Wagi, tom I.

Egzemplarz całkowity, porządnie oprawny, z szerokiemi brzegami, do nabycia w Tarnowie pod N. 210. Zgłosić się franco pod literami A. R. (811-2-3)T

Obwieszczenie.

N. 12634

Przy c. k. Sądzie krajowym w sprawach karnych w Krakowie, opróżnioną została posada Chirurga sądowego z rocznem wynagrodzeniem 84 złr. w. a.

Ubiegający się o tę posadę, mają dotyczące podania przy udowodnieniu potrzebnego uzdolnienia, posiadania języka niemieckiego i polskiego, wreszcie dotychczasowego zatrudnienia, wnieść do c. k. Sądu krajowego w Krakowie, w przeciągu tygodni czterech. (897-3)

Z c. k. Sądu krajowego w sprawach karnych.

Kraków dnia 25 Czerwca 1866.

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 11.823.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wykonania pogłębienia koryta staréj Wisły, poczynając od mostu Stradomskiego do ujścia, Prezydyum tegoż Magistratu przyjmuje oferty pisemne do dnia 25 Lipca 1866 r. aż do godziny 5ej po południu.

Koszta wyrachowane sześć tysięcy dwieście dziewięćdziesiąt trzy złr. 30 kr. Wadyum wynosi sześć set trzydzieści złr.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V. (900-2-3)

Kraków dnia 30 Czerwca 1866.

Obwieszczenie.

N. 1321.

Dla wydzierżawienia Propinacyi miasta Bochni i jéj okręgu na czas od 1go Listopada 1866 aż do ostatniego Grudnia 1869 r., odbędzie się publiczna licytacya w dniu 17 Sierpnia — w razie zaś niepomyślnego skutku tejże, druga w dniu 10 Września, i w tym samym wypadku trzecia w dniu 24 Września r. b.

Cena wywołania za podstawę służąca, jest kwota 19.001 złr. w. a. — do tej stósowne 10% wadyum może w gotowiznie lub papierach skarbu być złożonym, licytować zaś wolno tak ustnie jako też przez dokładnie sporządzone oferty.

O warunkach licytacyi w biórze Magistratu dowiedzieć się można.

Magistrat Bochnia

dnia 2 Lipca 1866.

(904-1-3) ***Naczelnik powiatu.***

BANDAŻ elektro-medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali patent na lat 15. Leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznéj objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ściśnia i przyprówadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandaży w Paryżu franków 27 podwójnych 44, pępkowych 44; bandaże dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (13-14-.)

Dostać można w aptece p. B. Miczyńskiego przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie, w Składzie materyałów aptecznych p. Gallego w Warszawie, tudzież u p. Chróścickiego w Wilnie, i P. Mikolascha we Lwowie.

PIGUŁKI Z ROŚLIN

p. Cauvin,

aptekarza-chemisty, ucznia szkoły wyższéj w Paryżu, przy placu „Tryumfalnéj Bramy“ Nr. 10.

Pigułki te pomagają trawieniu pokarmów, są toniczni i krew czyszczące. Użycie ich łatwe, a skuteczność niezawodna. — Są jedynym środkiem przeciw *niestrawności, złym humorom, ostrości krwi, a najlepszem lekarstwem na powrócenie do normalnego stanu funkcyj żywotnych.* Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancyj, wzmacniają *kiszki i trzewa, czyszczą, nie utrudzając żołądka i nie osłabiając żadnego z organów ciała; użycie ich nie wymaga ani dyety ani osobnego napoju;* pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków czyszczących dotąd znanych, i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak *zapalenie kiszek, zamulenie żołądka, zadech, mocny katar, liszaje, migrena, ból głowy, zołzy* itd., pożądany sprawiają skutek.

Wartość Pigułek p. Cauvin w dwóch słowach da się streścić: *przywracają i utrzymują zdrowie.*

Dostać można w aptece W. *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie i *Piotra Mikolascha* we Lwowie. (2-16-9)

Zażalenie

do Dyrekcyi Drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.

Dom handlowy pod firmą: ***Antoni Hoelzel w Krakowie,*** ogłosił na dniu 3 Lipca r. b., iż kupony od akcyj drogi żelaznéj *Warszawsko-Wiedeńskiéj z dywidendy r. 1865 wypłaca.* Wypłaty téj *odmówił Dom ten nawet w dniu 6 Lipca r. b.* — Przez podobne postępowanie posiadacze akcyj narażeni są szczególniéj w Krakowie na oczywiste straty, gdyż kupony już *w dniu 1 Lipca* wypłacone być winny, a przy obecnym kursie monety polskiéj do austryackiéj posiadacz kuponu, z powodu niewypłaconéj należytości, na stu np. rublach, przez dwa dni *przeszło 9 złr. czyli 36 złp. utracił.* Tego rodzaju postępowanie nie podnosi kredytu tychże akcyj.

(866) ***L. P.***

Obwieszczenie.

N. 1166.

Przy galicyjskiéj Kasie Oszczędności, opróżnioną została posada **Buchhaltera** z roczną płacą 1.300 złr. wal. austr. i obowiązkiem złożenia kaucyi służbowéj, tejże płacy wyrównywającéj.

Ubiegający się o tę posadę, zechcą prośby swoje najdaléj

do **15go Sierpnia r. b.**

wnieść do Dyrekcyi galicyjskiéj Kasy Oszczędności i w takowych legalnemi świadectwami udowodnić: swój wiek, 40ty rok życia nieprzekraczający, moralność, stan bezżenny lub żonaty, tudzież liczbę dzieci, odbyte nauki i umiejętność rachunkowości kupieckiej tak pojedynczéj jak podwójnéj; dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego; odbytą praktykę; dotychczasowe zatrudnienie od wystąpienia ze szkół; nakoniec możność złożenia przed objęciem urzędowania kaucyi służbowéj w gotowiznie lub w papierach publicznych według kursu, wyrównywającéj płacy rocznej z powyższą posadą połączonéj.

Od Dyrekcyi galicyjskiéj Kasy Oszczędności

We Lwowie dnia 28 Czerwca 1866.

(903-1-3)

JURYSTA, z egzaminami rządowemi i ścisłemi — także adwokacką i notaryalną praktyką — szuka posady u Adwokata lub Notaryusza, bądź jako ammanuensis, bądź na expozyturze. Adres: ***Z. X.*** w Administracyi „Czasu.“ (865-1-2)

Teraz jest czas

do najskuteczniejszéj kuracyi

chorób płucowych, chronicznych katarów

(suchót wyniszczenia itp.)

Pomoc lekarską, według nowéj wielokrotnie wyprobowanéj léczącej metody, otrzymuje się na listy od Dra Medycyny ***Hann*** w Altgersdorf przy Wiedniu, poste restante.

Aviso. Uprasza się z żadnego innego jak tylko z tego ogłoszenia korzystać i tego uwiadomienia nie policzyć w rząd tych nieuczciwych oszustw, gdzie szukający pomocy, zamiast porady lekarskiéj, wątpliwe środki za powzięciem należytości przez pocztę odbierają. (802-1-6)T

Mężczyzna kawaler, w wieku 32 lat, pełniący przez kilka lat *obowiązki myśliwego jak i przy gospodarstwie polowem i lasowem, niemniéj posiadający znajomość rachunków* — poszukuje umieszczenia jako **Pisarz prowentowy** lub **Podleśny.** (906-1-3)T

Łaskawe zgłaszania uprasza adresować pod lit. ***A. D.*** w Ajencyi „Czasu“ we Lwowie.

Gra w Loterye.

Mój właściwy sposób nauki i wskazówek (kombinacyi) *bardzo korzystnéj gry w loteryę, w celu niezawodnego osiągnięcia wygranych,* może być udzielonym *jedynie i prawdziwie tylko przeze mnie samego.*

Wszystko *inne* (pod mojem imieniem ogłaszane) *jest płonną gadaniną, nieprawdą, kłamstwem.*

O moich warunkach i wszelkich żądanych objaśnieniach można powziąść wiadomość za pomocą listownych zapytań, które winny być frankowane marką 15-centową i zawierać oprócz tego 20 centów w znaczkach pocztowych jako należytość za odpis. Z wysokim szacunkiem

Aug. Bold,

pryw. inżynier, prywatyzujący

w Hamburgu n. Łabą.

NB. Ten adres jest dokładny i wystarcza zupełnie. (511-17-26)T

DRUKARNIA „CZASU“

W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,

z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,

najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,

posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,

jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU“ ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU“ naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (3414-25-)

Inseraty gazetowe

do wszystkich dzienników wszystkich krajów

przyjmuje i uskutecznia z policzeniem cen orginalnych zawsze punktualnie i z dyskrecyą

Ekspedycya Ogłoszeń gazetowych

Haasensteina i Voglera w Wiedniu. *)

Expedition für Zeitungs-Annoncen

von

Haasenstein & Vogler in Wien

Stadt Wollzeile Nr. 9.

(Filia firmy Haasenstein & Vogler w Hamburgu w Frankfurcie n. M.)

Bióro nastręcza Panom Inserującym oszczędzenie porta i zachodu a przy większych zamówieniach zwykły rabat. Dowody przesyłają się na żądanie. **Wykazy gazet** w każdém nowém wydaniu podoug zmian tymczasem nastąpionych poprawione i uzupełnione, **bezpłatnie i franco.**

*) **Bióro to przyjmuje także od kilku lat już tak w Wiedniu, jak w Hamburgu i Frankfurcie nad Renem ogłoszenia dla „Czasu.“** (2624-11-)T

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

przytykająca do **Southampton,** za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Teutonia* kapit.	***Haack***	30 Czerwca.	**Germania** kap.	***Ehlers***	21 Lipca	
Allemannia „	***Trautmann***	7 Lipca.	**Bavaria*** „	***Taube***	28 Lipca.	
Borussia* „	***Schwensen***	14 Lipca.	**Saxonia** „	***Meier***	4 Sierpn.	

Tym znakiem * oznaczone okręta parowe, nie dopływają do **Southampton.**

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60.**
Cena przewozu towarów: Ł. 8. 10 od beczki o 40 stopach sześćściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

Ekspedycye okrętów żaglowych do powyższego Towarzystwa należących, nastąpią dnia **15 Marca** przez okręt **„Oder;“** kapitan ***Winzen.*** (521-16-)

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Plankengasse N. 4 i pp. ***Eibenschütz & Schönfeld*** w KRAKOWIE.

Firma:

M. Fröhlich Jubiler,

w Rynku Głównym obok kościoła N. P. Maryi w Krakowie,

w domu zwanym „na Barszczowem,“ poleca się szanownéj Publiczności,

z przyjmowaniem wszelkich obstalunków jubilerskich i złotniczych jako też i **z reparacyami,** (778-5-)

po najumiarkowańszych cenach.

Leczenie suchót i wszelkich słabości piersiowych.

Preparata z podfosforanu

Dra Churchill.

Syrop z podfosforanu sody, Syrop z podfosforanu wapna, Pigułki z podfosforanu chininy.

Bladaczka, brak krwi, osłabienie,

Syrop z podfosforanu żelaza, Pigułki podfosforanowe z manganezem.

Pod wpływem tych podfosforanowych preparatów ustaje kaszel, apetyt się wzmaga, siły powracają, potnienie nocne znika, a słaby przychodzi do pożądanego polepszenia zdrowia.

Doktor Churchill w Paryżu, który odkrył własności leczebne preparatów podfosforanowych, powierzył wyłącznie panu Swann, aptekarzowi w Paryżu, przygotowywanie tych preparatów Podfosforany zatem p. Swann, pod nadzorem samego Dra Churchill przygotowane i ulepszane według obserwacyi codziennego doświadczenia tego lekarza, są czyste i posiadają własności teraupetyczne, będące jednym z pierwszych warunków skuteczności tej znakomitéj metody leczenia. (418--16)T

Dostać można w aptece pana Swanna, aptekarza w Paryżu, przy ulicy Castiglione Nr. 12, po 4 fr. za flakonik. Wymagać powinni kupujący, aby na etykiecie każdego flakonu znajdował się podpis następujący: ***H. H. Swann.***

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolascha.*

SYROP CHRZANOWY Z JODEM

PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU

SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Doświadczenia znakomitszych lekarzy w szpitalach paryskich i innych, dziesięć lat powodzenia, rozbiór chemiczny dokonany przez mających sławę europejską chemików, a szczególnie przez uczonego profesora Kleczyńskiego w Wiedniu, dowiodły, że jedynie w Tranie Jod znajduje się w tak szczęśliwém i dogodném połączeniu, jak w Syropie chrzanowym z Jodem.

Przygotowany z roślin przeciw szkorbutycznych, których nieocenione własności léczebne wszystkim są znane, stanowi niezawodny środek *w słabościach limfatycznych, zołzowych, piersiowych i złego przymiotu* (syfilitycznych). Lekarze przepisują go dzieciom, szczególniéj skłonnym do *nabrzmiewania gruczołów na szyi lub do odchodzenia materyi z głowy, nosa i uszów,* zawsze z najpożądańszym skutkiem.

Osoby dotknięte słabością piersiową, a niemogące znieść Tranu, mogą skutecznie zastąpić go Syropem chrzanowym z Jodu.

Środek ten również pożytecznie działa we wszelkich *słabościach naskórnych i wyrzutach;* posiada własności przeczyszczające krew w wysokim stopniu. (5-33-32)

Dostać można w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka* (dawniej ś. p. Wojciecha Molędzińskiego); w Krakowie; w aptekach p. *Rukera, Zygmunta Berlinera Piotra Mikolascha* we Lwowie; w aptece p. *Franzosa* w Brodach; w Poznaniu w aptece p. *Elsnera;* w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych pana *Galle-go.*

Akademik poszukuje umieszczenia w charakterze **guwernera** przez wakacye lub na cały rok. Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu“ (863--2)T

We wsi Miechowiczkach, w powiecie Radłowskim, dwie mile od stacyi kolei Bogumiłowice, są **cztery konie** wierzchowce, pół-krwi angielskiéj, pięcio-letnie, zupełnie ujeżdżone, półszesnastéj miary, odznaczające się silną budową i pięknemi chodami, do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela. (864 2 3)

Ważne Ogłoszenie!

Piekarnia konkurencyi pszenno-żytniego chleba w Krakowie,

podaje do wiadomości szanownéj Publiczności miasta Krakowa i jego Okręgu, że mając znaczne zapasy mąki — które tylko przy dużem wypieku chleba zaledwie tylko za dwa miesiące wyrobione być mogą — a że za dwa miesiące i wcześniéj będzie nowe zboże, — przeto właściciel tejże piekarni ustanowił na czas nieograniczony największą taniość chleba, jaka tylko w Krakowie być może.

Każdy kupujący przekona się o taniości i dobroci chleba, gdy takowy kupi u podpisanego w sklepie w domu pod L. 219 przy ulicy Szewskiéj na rogu przy Plantacyach.

Ceny bochenków chleba są następujące:

Centów 2, 4, 8, 12, 24, 36.

Krakow dnia 6 Lipca 1866.

(892-2-3) ***Franciszek Henisz.***

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 7 lipca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	122	120
— nowe obr.	135	130
Listy zast. pol. bez k.	85	83
Banknoty pol. 100 złr.	480	464
Ruble ros. za 100 rsr.	143	138
Talary prs. za 100 tal.	190	180
Bankn. pr. za 150 złr.	81	78
Srebro nowe austr.	125	122
Dukat ważny	6 10	5 90
Napoleon d'or	10 40	10 —
Półimperyały rosyjs.	10 50	10 10
Listy galic. nowe z k.	69 —	67 —
— — stare „	72 —	70 —
Oblig. indem. „	63 —	61 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	173	168

Wiedeń 6 lipca(t.)	złr. cent.
5% Metaliki	56 45
5% Pożyczka narod.	60 25
Akcye banku wied.	678
— — kred.	135 60
Losy 5% z r. 1860	72 75
Srebro	123 —
Londyn 10 funt. szter.	127 75
Dukat pojedynczy	6 07

Wiedeń 3 lipca.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	52 25	51 75
— Pożyczka narod.	58 75	58 25
— Metaliki na m. k.	56 25	56 —
— Obl. ind. niż. Aus	82 —	80 —
— — czeskie	78 —	75 —
— — węgiers.	64 —	63 25
— — chor. i b.	— —	68 50
— — galicyjs.	61 50	60 —
— — bukow.	60 —	59 —
— — siedmgr.	60 50	59 -
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	85 75	85 —
4% Galicyjskie	— —	67 —
5½% Węgiersk. los.	72 —	71 —
5% Boden Cr. austr.	98 —	97 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	134 —	132 —
— — — 1854	72 -	70 -
— — — 1860	72 80	72 60
— — — 1864	61 60	61 40
— Como-Rente.	15 —	14 —
— Kredytowe	101 50	101½ —
— tryest na 4½%	114 —	112 —
— żegl. par. na D.	79 —	78 —
— Ks. Esterhazy	—	65 --
— Księcia Salm.	26 —	25 50
— — Palfy	21 —	20 —
Losy ks. Klary	21 —	20 —
— hr. St. Genois	21 —	20 —
— miasta Budy	21 —	19 —
— ks. Windischgr.	15 —	— —
— hr. Waldstein	19 —	18 —
— hr. Keglevich	11 —	— —
— Rudolfa	11 50	11 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	691	689 —
Zakładu kredytowego	130 40	130 20
Żeglugi par. na Dunaju	432 —	430 —
Kolei półn. Ferdynan.	1480	1475
— rządowéj fr.-a	157 70	157 50
— zachodniéj c. El.	111 —	109 —
— Pardubickiéj	82 50	81 50
— południowéj	155 50	154 50
— Galicyjskiéj	170 —	169 —
Czerniow. z wpł. 80%	149 —	147 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	6	116 50	116 —
Berlin 100 tal.	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	117 25	116 75
Hamb. 100 mark.	6	102 50	102 —
Londyn 10 fun.	8	136 75	134 25
Paryż 100 frank.	5	54 30	54 20

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	— —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 44	6 42
— — obrączk.	6 44	6 42
Złoto *al marco*	6 40	6 37
Napoleondory	11 —	10 98
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 45	11 35
Luidory (niemieckie)	11 15	11 05
Suwereny angielskie	13 55	13 45
Imperyały rosyjskie	11 16	11 12
Srebro	132 —	131 —
— kupony	131 50	131 —
Talary związkowe	1 99	1 97
Pruskie bilety kas.	2 4	2 2

Lwów 5 lipca.	żądają	płacą
Dukat	6 35	6 21
Półimperyał rosyjski	11 25	10 97
Rubel srebr. rosyjsk.	2 6	2 1
Talar pruski	1 95	1 91
Listy gal. b. kup. w. a.	71 58	69 50
— — m. k.	74 14	73 4
Obligi indem. b. kup.	60 58	59 63
Akc. kol. gal. b. kup.	171 —	167 —

Warsz. 5 lipca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	83 —	— —
Listy zast III okr. „	84 40	— —
kupon „	—	14⅝
Listy likwidacyjne „	61 —	60 33
kupon „	— —	— 38⅝
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	70 75	70 33
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	61 —	60 50
5% Pożyczka loteryjna	113 —	112 50

Wrocł. 30 czerw.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	—	—
Polskie bilety bank.	—	—
„ Listy zastaw.	—	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 6 lipca.	
Renta 3%	62 90

Londyn 6 lipca	
Konsole	86⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*

Dodatek do Nru 152 „CZASU“ z d. 8 Lipca 1866.

Kraków 8 lipca. Prezydium Komisyi Namiestniczej wydało następującą odezwę, którą tu w przekładzie polskim zamieszczamy:

L. 2277 *pr.*

W obawie niebezpieczeństw epidemii, któreby obecna wojna ogromnych będąca rozmiarów sprowadzić mogła skutkiem nagłych chorób wynikłych w wojsku przez niedostatek, wysilenia fizyczne nad miarę i wzruszenie, jak o tem świadczą dzieje dawniejszych wojen, c. k. Prezydium Komisyi Namiestniczej widzi się być spowodowanem wezwać jak najusilniej ludność Obrębu administracyjnego krakowskiego do bardzo licznego udziału w podejmowaniu pieczy nad rannymi i w skutku powyższych wpływów chorymi wojskowymi, z tem dołożeniem, że tym sposobem najbezpieczniej zapobiedz można wybuchowi chorób zaraźliwych i zapewnić najniezawodniej dobry stan zdrowia ogółu ludności.

Z Prezydyum c. k. Komisyi Namiestniczej,
Kraków 6 lipca 1866
C. k. Radzca nadworny
i przewodnik Komisyi Namiestniczej
Hrabia *Cavriani* w. r.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 5 czerwca.

— *r.* Uważałem za rzecz wcale zbyteczną znosić się z wami listownie przez dwa dni poprzednie: o najważniejszych wypadkach dziennych dowiadujecie się telegrafem, o szczegółach zaś strasznej na północy katastrofy krążą w obiegu tak sprzeczne wieści, że powtórzyć ich nie warto. Z wszystkiego widać, że prawdy nie rychło będzie się można dowiedzieć. Zdaje mi się, że wszystkie wiadomości, które tu obiegały nazajutrz po klęsce, zbyt były przesadzonemi; zdaje mi się nawet, że w pierwszych chwilach nawet w sferach najwyższych zbyt czarno widziano rzeczy, które w rzeczywistości wprawdzie nie wyglądają wcale różowo, ale zawsze nie dochodzą tego odcienia, które sobie w sferach urzędowych przyswojono. O tem zapatrywaniu się wnoszę z urzędowych oświadczeń, które w dniu wczorajszym z polecenia najwyższego redaktorom tutejszych dzienników poczyniono. Oświadczenia te uważały za rzecz nader prawdopodobną nadejście ewentualności, które podług wiadomości późniejszych za nieprzypuszczalne uznawać należy, wiedząc np. o tem, że z 320,000 ludzi, które miał Benedek pod swem dowództwem, znaczna jeszcze liczba zgromadzi się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w oznaczonem miejscu, nie ogołacając nadto wcale pozycyi Krakowa.

Jakież straszne przerażenie panować musiało tutaj, skoro pozostałe szczątki armii nawet do liczby 150,000 ludzi podług powszechnego tu mniemania dochodzić nie miały i owszem, o wiele niedochodzić! Przypuszczano tu powszechnie w pierwszej chwili, że nieprzyjaciel zostawiwszy korpus obserwacyjny pod Ołomuńcem, z główną siłą pospieszy ku Wiedniowi. Mojem zdaniem atoli szczątki armii kupiącej się pod Ołomuńcem, wystarczą najzupełniej, aby powstrzymać w pochodzie nieprzyjaciela; zbyt one są silne, aby Prusacy pozostawiwszy je w tyle odważać się mogli na przyjęcie walki z rezerwą zewsząd pościąganą i z armią włoską, któraby do owego czasu nadeszła. Zresztą jak słyszę i armia pruska straszne ponieść miała straty: mianowicie armia następcy tronu do szczętu prawie ma być zniszczoną (?). Przypuszczać więc należy, iż gdyby nawet pośrednictwo Francyi jednym zamachem nie zmieniło sytuacyi, Prusacy nie będą w stanie posuwać się, zanim się zorganizują, co niemało zabierze czasu.

Francya wstąpiła teraz w akcyę całą niezłamaną, potężną siłą swoją: wprawdzie jak na teraz jęła się tylko akcyi dyplomatycznej. Trafnie atoli ktoś powiedział, że Cesarz Napoleon ścierpieć nie może panowania przekonania w Europie, że Prusy przez posiadanie broni igiełkowej zdobyły siłę militarną, przed którą nawet wojska „wielkiego narodu“ korzyć się muszą.

Jądro przyszłych wypadków, mieści się teraz w pytaniu, czy Prusy zechcą powstrzymać się w pół drogi, czy też raczéj rozległemi ustępstwami ująwszy sobie ruch narodowy w południowych Niemczech, którego rządy miejscowe opanować nie zdołały, ruch takowy wezmą w swoje ręce, i z pomocą powszechnego parlamentu niemieckiego, tudzież powszechnego uzbrojenia ludu, wywołają wojnę ludową przeciw Francyi, która w Niemczech zawsze jest popularną.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 lipca. Dowiadujemy się, że z nakazu komendy twierdzy w Krakowie, począwszy od poniedziałku zamknięte będą przejścia i gościńce publiczne na noc, to jest od 10éj wieczór do 4éj rano, wyjąwszy wojska, poczt i ekstrapocztą jadących osób lub kuryerów, tudzież lekarzy i akuszerek. Straż wojskowa otwierać będzie przejście osobom, które mają do tego pozwolenie. Niewolno również chodzić po okopach. Rogatki w ten sposób zamknięte są: 1) na Zwierzyniec, 2) ku Czarnéj Wsi, 3) na Łobzów, 4) na Długiéj ulicy, 5) Warszawska rogatka, 6) Lubicz, 7) Grzegórzki.

— Magistrat tutejszy wydał następujące obwieszczenie:

Prezydyum c. k. Sądu Wyższego w Krakowie zawiadomiło Magistrat odezwą z dnia 18 czerwca b. r. do L. 1496 o wydanem poleceniu użycia więźni tutejszego domu karnego do przyrządzania szarpi, bandaży i t. p. dla szpitali wojskowych.

Ponieważ częstokroć wielu familiom pomimo najlepszéj chęci, stosunki zarobkowe nie pozwalają zająć się przyrządzeniem powyższych potrzeb szpitali, a nieprzydatna już do niczego bielizna zużyta, wszędzie znaleźć się może; przeto Magistrat korzystając z zarządzenia Świetnego Prezydyum c. k. Sądu wyższego, wzywa Mieszkańców miasta Krakowa, aby wypraną do czysta starą bieliznę, któréj sami na szarpie i bandaże prędko przyrządzić nie mogą, do Prezydyum Magistratu lub Urzędów miejscowych nadesłać raczyli, skąd odważona, do Zarządcy domu karnego przesłaną będzie.

Z Magistratu gł. kr. miasta.
Kraków dnia 2 lipca 1866 r. *Seidler.*

— Król saski przybył w d. 4 b. m. o godzinie 1éj po północy do Wiednia i przyjmowany był przez Cesarza, którego orszak stanowili namiestnik hr. Choryński i burmistrz miasta Dr Zelinka. Oba monarchowie podali sobie ręce, uściskali się i ucałowali. Br. Beusta, który tym samym przybył pociągiem, ścisnął Cesarz również serdecznie za rękę. Obaj wspomnieni goście udali się w towarzystwie Cesarza w dworskim powozie do Burgu, gdzie miała się odbyć natychmiast rada ministeryalna pod przewodnictwem Cesarza, w któréj uczęstniczył bar. Beust.

— Arcyksiąże Albrecht przybył 4 b. m. o godz. 12 w południe osobnym pociągiem północnéj kolei żelaznéj. Rany Arcyksięcia nie zdają się być ciężkie. Arcyksiążę stojący jeszcze przed zatrzymaniem pociągu na stopniach wagonu, rozmawiał żywo z W. księciem Toskańskim i Arcyksiężną Maryą, którzy przybyli na powitanie go. Przybywszy do hotelu swego na Ringstrasse, odwidzony był trzechkrotnie przez Cesarzową, oraz członków Rodziny Cesarskiéj i króla Jana Saskiego.

— Również Cesarz, jak Arcyksiążęta Leopold, Albrecht i Karol Ludwik złożyć mieli według *Voss. Ztg* godność szefów pułków pruskich.

— Fzmp. Festetits przywieziony został w dniu 4 b. m. do Wiednia; jedną nogę amputowano mu, w drugą jest mocno ranny. W południe przywieziony został w lektyce dworskiej do swojego pałacu. Jenerał major Brandenstein również w nogi ciężko ranny, przybył do Wiednia tym samym pociągiem i pozostał w wagonie, aż hr. Grünne przynieść kazał lektykę dworską i przenieść go pod własnym nadzorem do mieszkania. Karta pogrzebowa doniosła w Wiedniu, że Alfons hr. Dubsky, porucznik z pułku kirasyerów Cesarza Franciszka Józefa, a syn marszałka sejmu morawskiego, w bitwie pod Josefstadem poległ od kuli działowej. Starszy brat jego zginął był pod Solferino.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Praga 4 lipca. Naczelnik namiestnictwa ogłasza zupełny odwrót armii. Wszyscy zdolni do służby oficerowie pensyonowani zawezwani są do służby garnizowanej w szpitalach.

Praga 4 lipca. Najnowsze doniesienia z Drezna zawiadamiają, że pruska władza wojskowa usunęła znajdujący się w Dreznie wydział saskiego ministeryum wojny i urzędnikom kancelaryi wzbroniła dalszej pełnić służby. Komisya krajowa założyła przeciw temu protestacyą. Król pruski oczekiwany jest w Reichenbergu. W szpitalach tutejszych opiekują się damy chorymi.

Praga 4 lipca. Nowsze odezwy króla saskiego zostały przez władze wojskowe pruskie w Dreznie i Lipsku zakazane. Pruski komisarz cywilny zarządził przygotowania wyborów do parlamentu niemieckiego, których saska komisya krajowa poprzednio odmówiła.

Praga 4 lipca. *Politik* donosi: Wczorajsze zwycięstwo Prusaków było zupełne. Wojska nasze opuściły stanowisko swoje pomiędzy Josefstadem i Königgrätzem i znajdują się w pełnym odwrocie. Magazyny z Pardubic przewiezione zostały do Ihlawy. Z Benatku donoszą, że 30,000 Prusaków ciągnie ku Pradze.

Praga 5 lipca. Wiadomość, jaką wczorajsza *Politik* podała, że 30,000 Prusaków idzie do Pragi, jest bezzasadną. W Młod. Bolesławiu znajduje się tylko około 200 pruskich maruderów.

Praga 5 lipca. *Bohemia* donosi: Król Wilhelm przybył onegdaj do Iczyna. Na cześć jego nakazano iluminacyę. *Prager Ztg* donosi: Wczoraj popołudniu pojawiło się w Młodym Bolesławiu 200 Prusaków i kazało przygotować 40 podwód. Benatek i okolica wolne znów od Prusaków.

Pardubice 4 lipca. (O udziale wojska saskiego w bitwie pod Iczynem w d. 29 czerwca.) Saska brygada następcy tronu wraz z 1 batalionem strzelców i bateryami Waltera, Richtera i Heringa, dywizya Kruga, 3ci szwadron gwardyi i 3ci szwadron 1go pułku jazdy były w boju pod Dilcem. Trzeci pułk jazdy i 1 batalion strzelców brygady przybocznej królewskiej były wraz z austryacką brygadą Ringelsheima czynni pod Johawcem. W nocy brały te wojska saskie udział w bitwie pod Iczynem. Inne wojska saskie stały na południe Iczyna w rezerwie. Po nadzwyczajnych poprzednich wysileniach, dowiodły wojska saskie wybornej i śmiałej swej postawy obok miernych strat. Straty te wynoszą w brygadzie następcy tronu, 1szym batalionie strzelców i 3cim pułku jazdy około 500 do 600 żołnierzy i 22 oficerów, pomiędzy któremi 8 podają jako poległych: Rotmistrz Fabryce, kapitanowie Fickelscheireer, Ren, Klette, Seckendorf, porucznik Gebhardt, podporucznik Tümpling z 1go batalionu piechoty i podporucznik Baumgarten. Lekko ranni: pułkownicy Boxberg i Ludwiker; major Sandersleben. Nie znaleziono kapitanów: Meerheiml, Löben, Suben, Vollborn; podpułkowników: Scheffel, Hoch, Bamberger i porucznika Könneritz. Z 3 pułku jazdy: hr. Holzendorfer i z 1go batalionu strzelców junkra Schreibera.

Cola 4 lipca. Arcyksiążę Albrecht do Cesarza Franciszka Józefa: Porażka armii północnéj jest wielkiem nieszczęściem, lecz dla tego nic jeszcze nie jest straconem. W r. 1809 po porażce pod Ratysboną nastąpiło najpiękniejsze zwycięstwo pod Aspern. I tu tego samego spodziewać się można, jeżeli ani w armii, ani u ludu nie widać zwątpienia.

Cles 4 lipca godź. 8 m. 10 wieczór. Dnia 3go b. m. 5,000 ochotników włoskich uderzyło na trzy kompanie 6go batalionu strzelców cesarskich pod dowództwem kapitana Gredlera u Monte-Suello. Nieprzyjaciel odparty trzechkrotnie do S. Antonio pod Rocca d'Anso, poniósł ciężkie straty, około 500 zabitych i ranionych. Wzięto mu nieco jeńca. Gdy kompanie wystrzelały wszystkie naboje, spełniwszy zupełnie zadanie swoje, jakiem było utrzymać związek obu półbrygad odbywających rekonesans pod Rocca d'Anso, wróciły za granicę, trzymając ją obsadzoną. Dziś rano wdały się także w utarczkę oddziały półbrygady podpułkownika Thour. Szczegółów jeszcze nie ma.

Cles d. 4 lipca godź. 9 wieczór. Półbrygada majora Albertiniego stoczyła dziś szczęśliwy bój pięciogodzinny pod Vezzia. Nieprzyjaciel liczący 3 do 4ch batalionów, odparty został za Incudine straciwszy najmniej 200 zabitych i rannych. W nasze ręce wpadło 24 jeńców. Z naszej strony 4 zabitych i 17 rannych.

Zagrzeb 4 lipca. Adres lojalności do Cesarza zawotowany na przedwczorajszej kongregacyi jlnej, został dziś Banowi do dalszego przesłania wręczony.

Eisenach 4 lipca. Bawarczycy uderzyli na forpoczty pruskie pod Barchenfeld. Prusacy stracili jednego żołnierza i dwa konie a dwóch oficerów i dwóch żołnierzy mieli ciężko rannych.

Eisenach 4 lipca. Bawarczycy uderzyli pod Barschfeld na pruskie straże polowe, lecz odparci zostali ze stratą 2ch oficerów i 50 żołnierzy.

Eisenach 6 lipca. Prusacy pod dowództwem Falkensteina działają przeciw Bawarczykom. Dywizya Göbena stoczyła kilka pomyślnych potyczek.

Bayreuth 5 lipca. *(Pr.)* Wczoraj sześciogodzinną bitwę toczyli Bawarczycy pod Rossdorf w w księstwie Meiningen, w sile 20,000 ludzi i 64 dział. Huk dział coraz bardziéj słabnął; zdaje się, że Prusacy odparci.

Hamburg 4 lipca. Dziś mieszczaństwo oświadczyło się za bezwarunkowem przyjęciem propozycyj pruskich. Słychać, że poseł austryacki jutro ztąd odjedzie.

Brescia 4 lipca. Wczoraj Garibaldi uderzył na pozycye u Monte Suello. Austryacy stawili silny opór. Ochotnicy Garibaldego cofnęli się w porządku należytym do Anso, straciwszy jednego kapitana. Garibaldi jest lekko raniony.

Florencya 4 lipca. Z Brescii donoszą z dnia wczorajszego: Austryacy ostrzeliwali wczoraj Desenzano, nie wyrządziwszy jednak żadnej szkody. Potwierdza się, że Austryacy wzniesli w Goito i Mozambano szańcami zakryty most. Siły austryackie ukazały się od strony Rocca d'Anso. Twierdza niebawem rozpoczęła ogień przeciw nieprzyjacielowi. Donoszą, że liczne wojsko austryackie znajduje się przed Peschierą i w okolicy.

Berlin 4 Lipca (przez Paryż). *Provinz. Correspondenz* pisze: Jenerał Falkenstein nie dozwoli wojskom w Niemczech południowych posuwać się. Frankfurt uczuje niebawem niebezpieczeństwo swojego nieprzyjacielskiego zachowania się. Co się tyczy Bawaryi, nadmienia *Prov. Corr.*, że postępowanie jéj mogłoby dać Prusom powód pomyślenia o tych częściach Bawaryi, które niegdyś należały do Prus, (jest tu chyba mowa o Norymberdze, któréj hrabiowie Zollern przed wiekami byli burggrafami, to jest kasztelanami, ale jako tacy byli urzędnikami Cesarzów niemieckich. *Red. Czasu*):

Berlin 3 lipca. (przez Paryż) Książe Koburski stanął w Iczynie.

Paryż 4 lipca w nocy. *Monitor wieczorny* pisze w swoim przeglądzie tygodniowym: Prusy wystosowały natychmiast po uchwale związkowej z d. 14 czerwca notę do swoich ajentów przy dworach zaniemieckich, której przeznaczeniem jest naznaczyć, że traktat związkowy z r. 1815 już nie istnieje. Poseł prezydyalny przy Związku wręczył ze swojej strony obcym posłom uwierzytelnionym przy Związku w Frankfurcie protestacyę przeciw wykluczeniu się Prus. Gabinet francuski nie uznał za stosowne rozbierać pytanie, czy węzeł związkowy może być zerwany albo nie. Ograniczył się na tem, że poprostu stwierdził przyjęcie not. Prusy zaprosiły kraje północno-niemieckie, aby odwołały swoich reprezentantów z Frankfurtu i oddały kontyngensa swoje pod rozkazy króla. Wiele z nich zgodziło się na odwołanie; zawsze jednak zdaje się objawiać niejakie ociąganie się pod względem kontyngensów. Małe kraje przyjęły politykę pruską, ale nie radeby wplątać się w kroki nieprzyjacielskie.

W Saksonii, Hanowerze i Hesyi elektoralnej komisarze pruscy mają polecenie nic takiego nieprzedsiębrać, coby znaczyło, że dotyczący monarchowie będą usunięci. W Prusiech wybory odbywają się wśród szczęku oręża. Wielka część wyborców pierwszej klasy należy do stronnictwa postępowego. Mimo tego konserwatyści w Berlinie mają większą liczbę kandydatów. Prócz tego od rozpoczęcia kroków wojennych dawna większość zrzeka się systematycznej opozycyi.

Dalej mówi *Monitor:* Początek wojny nie jest korzystnym dla Austryi. Pozostawiając Prusom kroki zaczepne, oddała swemu współzawodnikowi w Niemczech część Niemiec i w tej chwili znajduje się odciętą od Bawaryi i kontyngensów związkowych. Sprawa Związku poniosła pierwszy cios przez kapitulacyę Hanowerczyków, którzy zostawieni byli bez pomocy; wszelako państwa średnie okazują się być wiernemi Austryi, a Bawarya oświadczyła, iż energicznie bronić będzie prawa Związku.

Według dzienników niemieckich gabinet wiedeński wypracował projekt reformy związkowej, który utrzymując dotychczasowe zgromadzenie związkowe zadowolni interesa Niemiec. W Austryi ludność niemiecka, słowiańska i węgierska objawia te same uczucia przychylne wojnie. W Węgrzech Izby odroczone, ale nadzieja porozumienia się z rządem nie osłabiona.

Po ukazaniu się żołnierzy Garibaldego na granicy tyrolskiej, gabinet wiedeński zażądał, jak to utrzymują, aby sprzymierzeńcy jego wypowiedzieli wojnę Włochom, wszelako Bawarya miała być tego zdania, iż należy rzecz tę w tej chwili zostawić na boku. Włochy przeto nie znajdują się obecnie w wojnie z Związkiem niemieckim.

Paryż 4 lipca wieczór. *Monitor wieczorny* pisze w tygodniowym przeglądzie swoim: List Cesarza do p. Drouyn de Lhuys (z d. 11 czerwca) dostał się do Niemiec wśród różnorodnych ruchów, które przygotowania do wojny wywołać musiały. Gabinety niemniéj jednak zwróciły uwagę na ten tak lojalny i znakomity wyraz polityki francuskiéj. Uznały one równocześnie słuszność i sprawiedliwość sądów, które Cesarz wydał o obecnem zajściu jak i o różnych interesach w ten spór wmięszanych, a kilka ich wyraziło urzędownie zdanie swoje gabinetowi francuskiemu.

Paryż 4 lipca wieczór *(N. fr. Pr.)*. *Monitor wieczorny* zapewnia, że Francya odmówiła wzięcia udziału w rozprawach co do tego, które z państw zerwało traktat związkowy. Poprzestała ona na przyjęciu do wiadomości not dotyczących otrzymanych z Wiednia i Berlina.

Depesze telegraficzne zamieszczone na końcu zeszłego numeru dziennika naszego, dozwalają przewidywać, że zawieszenie broni między Prusami i Austryą na sześć tygodni, przyjdzie do skutku. Fmp. bar. Gablenz, udał się w tym celu do głównéj kwatery pruskiej. Ponieważ w głównéj kwaterze austryackiej przebywa równocześnie minister spraw zagranicznych hr. Mensdorff, przeto równocześnie toczą się układy tak dyplomatyczne jak i militarne, celem przygotowania późniejszych stanowczych warunków pokoju.

Urzędowa atoli *Wiener Ztg* mówi, że wyjazd hr. Mensdorffa nie odnosi się bynajmniéj do utorowania układów pokojowych, lecz „wyłącznie i jedynie ma na celu dać J. C. Mci wierny obraz stanu rzeczy w armii północnéj". Wraz z ministrem spraw zagr. wyjechał tam były minister wojny hr. Degenfeld.

Jeżeli *La Patrie* dobrze jest poinformowaną, warunki zawieszenia broni polegały na daniu Prusakom rękojmi, iż wzmocniona armia austryacka przybyciem armii południowej z Włoch, nie zechce powetować strat swoich w dniach od 28 czerwca do 3go lipca poniesionych i że Prusy mogą liczyć na korzystanie z pozycyj swoich w tej kampanii zdobytych. Wtym celu oddanoby tymczasowo wojsku pruskiemu twierdze czeskie, jako rękojmię. Zanim zawieszenie broni podpisanem zostało, tu i owdzie mogli byli Prusacy zapuścić się dalej, jak to uczynili we czwartek w Opawie; jak niemniej mogli byli ucierać się na granicach bawarskich z wojskiem związkowem, a nawet zagrozić Frankfurtowi, zkąd żadnych nie odebraliśmy od parę dni nowych doniesień.

Pokój wszelako przygotowanym jest przez Francyę, a rychło on nastąpi, skoro już, jak *La Presse* twierdzi, komisarz francuski objąć ma Wenecyę i z Tulonu popłynie do Wenecyi flota z wojskiem dla wzięcia w posiadanie kraju weneckiego. Niedawno temu zaprzeczały były urzędowe dzienniki francuskie, aby flota w Tulonie gotowała się do wyprawy. Jakkolwiek wyprawa ta nie będzie krwawą, okazało się jednak, że flota była przysposobioną na wszelki przypadek.

Baier. Ztg broni rządu swego od podejrzeń tajnego porozumiewania się z Prusami.

Niewytłumaczony jest powód wydania nagłych rozkazów w Lizbonie, aby się zbroić na morzu i lądzie. Zwołano rezerwy i flota się sposobi do wojny. Przypuścićby należało, że w danym razie flota portugalska byłaby poszła na pomoc Wiktorowi Emanuelowi.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

W Drukarni „CZASU" W. Kirchmayera.

Rządzca Drukarni Seweryn Dobrzański